

help

wiedzieć więcej

**„CZAS NA PRAWDZIWE UBRAJLOWIENIE
I UDŹWIĘKOWIENIE ŚWIATA – MY ZROBIMY
TO W POLSCE I U NASZYCH SĄSIADÓW,
NIKT NAS W TYM DZIELE NIE ZATRZYMA!”**

Marek Kalbarczyk

Kraków, wrzesień 2010 podczas uroczystości
otwarcia Pracowni dla Niewidomych Dzieci
sfinansowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych

TEMAT NUMERU

25 lat polskich przemian

Wczoraj, dzisiaj, jutro

Do celu – urządzenie do nawigacji
dla niewidomych. NaviEye 2



s. 28

Compact Touch HD. Czy już smart?



s. 35

PRZYJACIELE 25-lecia
Cykl wywiadów – Jim Pors



s. 40

help

wiedzieć więcej

KWARTALNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

ul. Konwiktorska 9

00-216 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 818 72 31

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

3 200 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

120 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:
22124010821111000005141795
KRS: 0000260011

Publikacja dofinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

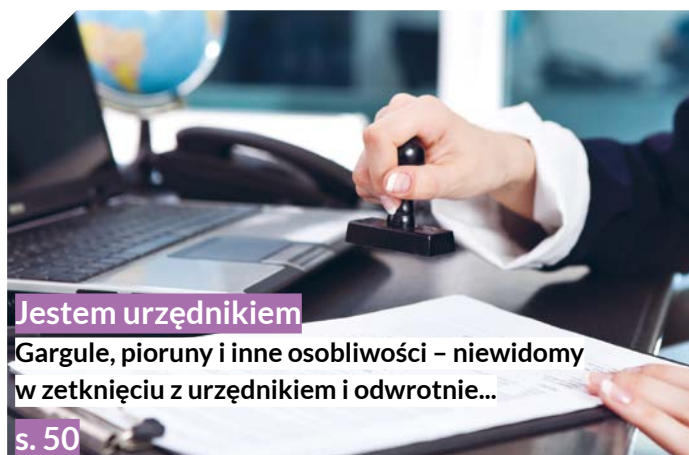




Czym w PRL-u różnił się niewidomy od garbatego, czyli wspomnienia dr Jana Omiecińskiego, cz. 2
s. 18



Pizzeria „Paradiso” przystosowana dla osób z dysfunkcją wzroku
s. 30



Jestem urzędnikiem
Gargule, pioruny i inne osobliwości – niewidomy w zetknięciu z urzędnikiem i odwrotnie...
s. 50



Ach te czekoladki!
s. 54

Spis treści

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

WYDARZENIA

II edycja REHA FOR THE BLIND IN ROMANIA _____ 6

SightCity 2014 _____ 8

TEMAT NUMERU

25 lat polskich przemian _____ 10

Czym w PRL-u różnił się niewidomy od garbatego, czyli wspomnienia dr Jana Omiecińskiego, cz. 2 _____ 18

TYFLOMANIAK

Gry planszowe nie tylko dla widzących, cz. 2 _____ 22

Duxbury Braille Translator _____ 24

Do celu – urządzenie do nawigacji dla niewidomych. NaviEye 2 _____ 28

Pizzeria „Paradiso” przystosowana dla osób z dysfunkcją wzroku _____ 30

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

Dolphin Guide _____ 32

Compact Touch HD. Czy już smart? _____ 35

NA MOJE OKO

PRZYJACIELE 25-lecia. Cykl wywiadów

Jim Pors _____ 40

Fundacja Szansa dla Niewidomych.

Projektowy zawrót głowy, cz. 2 _____ 44

Historia niezwykłej choroby _____ 46

Paranoja _____ 48

JESTEM...

Jestem urzędnikiem _____ 50

Jestem osobą poszukującą pracy.

Praca nas nie widzi _____ 52

ŚLEPY LOS NA WESOŁO

Ach te czekoladki! _____ 54

Zdumienie _____ 57

O WYDAWCY

Rada Fundatorów i Rada Patronacka naszej Fundacji _____ 58



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Przyszło lato, a my, zamiast dać od siebie odpocząć, zamykamy drugi w tym roku numer, a trzynasty od momentu przejścia Helpa przez naszą Fundację. Cóż, jak kwartalnik, to kwartalnik!

Już w styczniu postanowiliśmy poświęcić tegoroczne numery 25 rocznicy przemian w Polsce, które zbiegły się ze wzbogaceniem dziedziny rehabilitacji inwalidów wzroku o technologię informatyczną. Po wszechnie uważa się, że miało to wielkie znaczenie dla naszego środowiska. Możliwość wykorzystania komputerów do udostępnienia informacji dla niewidomych było takim rewolucyjnym skokiem na przód, jak wynalazek Braille'a dwieście lat temu. On stworzył wypukły alfabet, a IT ma taką zaletę, że te same informacje zapisane cyfrowo mogą być odczytane przez widzących i niewidomych. Pierwsi czytają je na ekranie monitora, a my na monitorach brajlowskich lub poprzez syntezatory mowy. Trudno się dziwić, że Help opowiada o rewolucyjnym roku 1989 oraz o minionych 25 latach. Ci którzy lubią wiedzieć więcej, wolą rozumieć rzeczywistość, lubią awizować toczące się wokół nas procesy, będą zapewne zadowoleni. Inni mogą sięgnąć do naszych artykułów merytorycznych. Mamy nadzieję, że one spełnią ich wymagania.

W tym roku, jak Państwo widzą, Help jest nieco inny niż poprzednio. Mamy więcej zdjęć. Są większe i lepszej jakości. Okładka się nie zmieniła, ale w środku mamy nieco inny podział tematyczny. Na początek „Wydarzenia”: aktualności, co się wydarzyło, refleksje z tym związane, zapowiedzi tego, co w najbliższym czasie nas czeka. Drugi dział poświęcony jest głównemu tematowi numeru, stąd jego tytuł: „Temat numeru”. Kolejny dział, zatytułowany „Tyflomaniak”, jest dedykowany niewidomym: artykuły o przeznaczonych dla nich urządzeniach i programach, ich doświadczenia, przygody, sukcesy i porażki. Podobny charakter ma dział czwarty: „Zobaczyć więcej”, tyle że on jest poświęcony osobom słabowidzącym i ich problemom.

„Na moje oko”, to komentarze, wywiady, dyskusje, a nawet spory. Szósty dział zatytułowany: „Jestem...” może mieć wiele podrozdziałów (zależnie od sytuacji): „Jestem urzędnikiem”, „Jestem studentem”, „Jestem rodzicem”, „Jestem wolontariuszem” itd. Tytuły tych podrozdziałów są nieprzypadkowo nieco mylące. Znajdują się tutaj artykuły relacjonujące obecność niewidomych i słabowidzących w poszczególnych sferach życia. „Jestem urzędnikiem” na przykład, to

owszem relacja o pracy urzędników, którzy mają do czynienia z naszym środowiskiem, ale także relacje inwalidów, jak zmieniają się urzędy i podejście ich pracowników do nas. Podobnie inne podrozdziały.

„Ślepy los na wesoło”, to żarty z naszego losu. Można płakać, gdy niewidomy wpada na słup i rozbija sobie czoło, ale gdy wpada i nie robi sobie krzywdy, a przy tej okazji poznaje kogoś, kto potem staje się jego przyjacielem, to można opisywać to w kategoriach dowcipnej dyktetyki. Tak samo, gdy niewidomy usłyszał, że ktoś widzący nie chce być jego „przewodnikiem”, lecz „przodownikami”.

Mam nadzieję, że nasz Help coraz bardziej Państwu się podoba. Proszę pamiętać, że bez Waszej sympatii nie napiszemy już nic!!! Zapraszam do lektury.

„Ślepy los na wesoło”, to żarty z naszego losu. Można płakać, gdy niewidomy wpada na słup i rozbija sobie czoło, ale gdy wpada i nie robi sobie krzywdy, a przy tej okazji poznaje kogoś, kto potem staje się jego przyjacielem, to można opisywać to w kategoriach dowcipnej dyktetyki. Tak samo, gdy niewidomy usłyszał, że ktoś widzący nie chce być jego „przewodnikiem”, lecz „przodownikami”.





II edycja REHA FOR THE BLIND IN ROMANIA

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Fundacja Szansa dla Niewidomych wspólnie z Krajową Radą ds. Niepełnosprawności w Rumunii zorganizowała drugą edycję Konferencji REHA FOR THE BLIND IN ROMANIA. Odbędzie się ona w gmachu Narodowej Biblioteki w dniach 29 i 30 maja. Tak samo jak w Polsce, zaprosiliśmy niewidomych i ich przyjaciół z tego kraju i zagranicy.

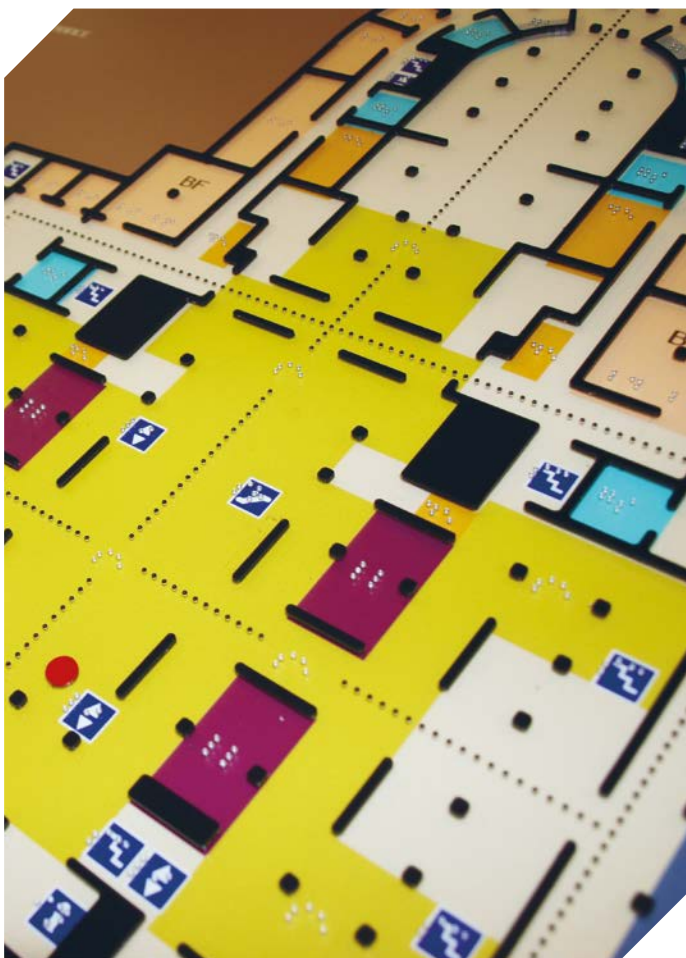
Budynek Biblioteki mieści się w centrum Bukaresztu, niedaleko słynnego, ogromnego Pałacu Parlamentu, tuż nad rzeką Dymbowicą. Biblioteka jest drugim co do wielkości budynkiem w Bukareszcie, zaraz po wspomnianym gmachu Parlamentu. Wygląda bardzo reprezentacyjnie, toteż naprawdę było dla nas wielką satysfakcją, że udało się nam przekonać dyrekcję Biblioteki, by właśnie do tak pięknego miejsca móc zaprosić naszych gości. Gmach jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Jest wyposażony w komputery z oprogramowaniem dla niewidomych, tablicę informacyjną z wypukłym planem budynku, a także inne potrzebne oznaczenia dla niewidomych. Przechowywane tam zbiory są dostępne dla osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Pierwszym elementem Konferencji była sesja merytoryczna, podobnie jak u nas w Warszawie. Otworzyły ją przemówienia gości specjalnych: Prezesa Krajowej Rady ds. Niepełnosprawności w Rumunii, Dyrektora Generalnego Narodowej Biblioteki w Rumunii oraz Dyrektora Fundacji Szansa dla Niewidomych z Polski. Po zakończeniu części oficjalnej usłyszeliśmy krótkie wystąpienia m.in. Prezesa Związku Niewidomych z Rumunii, przedstawiciela Fundacji Orange oraz innych organizacji i firm działających na rzecz osób niepełnosprawnych.

Konferencji towarzyszyła wystawa nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego, która cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Wszyscy goście z zaciekawieniem zapoznawali się z działaniem urządzeń takich jak stacjonarne i przenośne powiększalniki obrazu czy monitory brajlowskie. Ten specjalistyczny sprzęt zdobywa coraz większą popularność w instytucjach, nie tylko wśród osób prywatnych. Wśród firm prezentujących swoje produkty podczas wystawy nie zabrakło przedstawicieli: Freedom Scientific, Optelec, Index, Shinano Kenshi, Altix Vision. Przedstawiciele wspomnianych firm opowiadali o możliwościach swoich produktów i planach ich rozwoju.

Każdy zwiedzający wystawę mógł wziąć udział w turnieju strzelectwa bezwzrokowego. Jest to coraz bardziej popularna dziedzina sportu wśród niewidomych, zarówno w Polsce, jak i w Rumunii. W ubiegłym roku po raz pierwszy w tym kraju pokazaliśmy na czym ta gra polega. Podczas II edycji Konferencji również postanowiliśmy zorganizować tę atrakcję. W turnieju brali udział równie chętnie dorośli i dzieci, niewidomi i widzący z zasłoniętymi oczami. Nie dało się ukryć, że strzelectwo bezwzrokowe sprawiało frajdę wszystkim, którzy zdecydowali się spróbować w nim swoich sił.

W Konferencji i wystawie sprzętu wzięło udział kilkaset osób. Władze uznały, że wydarzenie to jest wyjątkowe oraz że jego skala przekroczyła ich wyobrażenia. My oceniamy to nieco inaczej, gdyż w Polsce rekord uczestnictwa w REHA wynosi 2600 osób. Rozumiemy oczywiście, że to dopiero druga edycja i że na większą frekwencję trzeba jeszcze poczekać. Potrzebny jest czas, aby przekonać, że jest to niepowtarzalna okazja do zapoznania się z możliwościami w dziedzinie niwelowania skutków inwalidztwa wzroku oraz do podsumowania współpracy pomiędzy organizacjami działającymi



dla niewidomych i słabowidzących. Na pierwszą edycję w Warszawie przybyło około 600 osób, a na drugą bodaj 900. Dopiero później doszło do znaczących rekordów. Prognozujemy, że w Rumunii będzie tak samo.

Jesteśmy dumni, że udało się nam rozruszać tamtejszych niewidomych i ich władze. Kilka lat temu środowisko to było przekonane, że w nowych, liberalnych czasach nikt mu już nie pomoże. Nieprawda. Dookoła wszystko się zmienia. Zmienia się też podejście do kwestii niepełnosprawności. Rumunia jako członek UE będzie szła tą samą drogą, co inne kraje. Konferencja REHA i zaangażowanie naszych rumuńskich partnerów najlepiej o tym świadczą.



SightCity 2014

Międzynarodowe towarzystwo w niemieckiej oprawie

Joanna Szafrńska

SightCity, jak sama nazwa wskazuje, to miasteczko wzroku, a raczej miasto, gdzie potrzeby osób z dysfunkcjami wzroku są w centrum zainteresowania. W miasteczko każdego roku przemienia się parter hotelu Sheraton Airport znajdujący się w centrum głównego węzła komunikacyjnego Frankfurtu nad Menem. Do zamieszkania w SightCity zaproszeni są wystawcy z całego świata, którzy prezentują najnowsze produkty i rozwiązania oraz wszyscy niewidomi, niedowidzący, osoby z ich środowiska, którzy chcą ich odwiedzić, by zapoznać się z nowościami.

Jak na miejsce spotkań osób z dysfunkcją wzroku przystało, cały teren SightCity jest dostosowany do ich potrzeb, a organizacja wystawy zaskakuje od „pierwszego wejrzenia”.

Z peronu dworca czy z lotniska, które znajdują się niedaleko hotelu, odbierze nas umówiony asystent. Zaraz po wejściu witają nas pracownicy recepcji, którzy mówią w kilku językach i udzielają wszelkich informacji. Zawity ciąg korytarzy i sal jest znakomicie oznaczony liniami naprowadzającymi, które są na czas trwania targów naklejane na podłogi. Można zaopatrzyć się w plan miasteczka, na którym zaznaczone

są poszczególne stoiska. Jest tam co roku mnóstwo firm, które oferują szeroką gamę nowych rozwiązań stworzonych dla polepszenia jakości życia niewidomych i niedowidzących. I tak, zapoznawszy się z tym, co gdzie się znajduje, rozpoczynamy zwiedzanie. Najlepiej zobaczyć wszystko i to po kolei. Poszczególne firmy chętnie opowiadają o swoim sprzęcie. Można go pooglądać, dotknąć. Warto wypróbować przeróżnych nowych pomocy edukacyjnych, urządzeń brajlowskich, lektorskich, powiększalników obrazu, drukarek i przedmiotów codziennego użytku. Panuje gwar, harmider, tłum kłębi się między stoiskami od pierwszego dnia wystawy. Korytarze się korkują, stoliki znikają zasłaniane przez grupki ludzi, którzy chcą dowiedzieć się czegoś więcej. Pytają o sprzęt, szukają nowości oraz uczestniczą w debatach i forach. Słychać głównie język niemiecki i angielski, ale są też przedstawiciele z wielu krajów z całego świata. Można wystawić na próbę swoje lingwistyczne umiejętności, wdając się w konwersacje na temat proponowanych przez nich rozwiązań. W gąszczu urządzeń i oprogramowania, każdy znajdzie coś dla siebie. Gorąca atmosfera poszukiwania i ciekawości roznosi się wszędzie w tym niesamowitym miasteczku wzroku, do którego przyjeżdża ponad 130

wystawców. Chcą się pochwalić swoimi pomysłami i produktami. W tym roku z Polski przyjechało do Frankfurtu trzech przedstawicieli, w tym firma Altix, która zaprezentowała m.in. innowacyjną nawigację dla niewidomych NaviEye2, mówiące mapy dotykowe, gry planszowe, program służący do drukowania w brajlu Euler i wiele innych rozwiązań. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających.

Pewien wystawca z Niemiec zaprezentował rączki i nakładki do białych lasek: rączka dębowa bądź sosnowa, z ornamentem kwiatowym, koroną z kamkami, czy piłką futbolową – do wyboru do koloru. Niewidomym spodobała się idea spersonalizowanych białych lasek. To tak, jak ubieranie innej bluzki na spacer i do teatru. Możemy zdecydować, jaką rączkę białej laski wkładamy na dany dzień. Ceny takich dodatków są na razie ogromne, ale z czasem być może idea upiększania codziennego sprzętu przyjmie się i ceny spadną. Zachęci to klientów do zakupów, a producentów do wyrabiania takich dodatków.

Darmowe uczestnictwo, dostosowanie do potrzeb tego środowiska na wysokim poziomie, przyjazna atmosfera, najnowocześniejsze rozwiązania oraz

Jak na miejsce spotkań osób z dysfunkcją wzroku przystało, cały teren SightCity jest dostosowany do ich potrzeb, a organizacja wystawy zaskakuje od „pierwszego wejrzenia”.

kompetentni i przyjaźni sprzedawcy to tylko kilka z zalet wystawy SightCity. Na pewno stanowi ona gratkę dla otwartych na nowe doświadczenia i podróże zwiedzających. Jest znakomitą okazją dla wystawców, by zaprezentować swój wkład w rozwój idei przezwycięzania trudności związanych z dysfunkcją wzroku.





25 lat polskich przemian

Wczoraj, dzisiaj, jutro

Marek Kalbarczyk



W roku 89 wkroczyliśmy w nowy etap w rozwoju naszego kraju i narodu z wielkim entuzjazmem. Nie trzeba było nikogo namawiać do obserwowania wydarzeń. Codziennie działo się coś ważnego: nowe ustawy, zarządzenia, rozporządzenia, nowi ludzie, nowe podejście i firmy. Niewidomi i my osobiście skorzystaliśmy z tej atmosfery. U nas też wiele się działo.

Polityka

W sferze polityki nie pamiętam dłuższego okresu spokoju. To tak, jak na całym świecie. Tylko marzymy o pokoju, a prawda jest taka, że ciągle trwa gdzieś wojna. Tak i u nas. Miały być przemiany i szybki rozwój. Jan Nowak Jeziorański mówił, że jest u nas najciekawiej, gdy wszystko jest do zrobienia. Lech Wałęsa obiecywał, że zbudujemy drugą Japonię, a potem premier Tusk chciał budować drugą Irlandię. Niewiele z tego się udało. Nasza polityka była pełna wzlotów i upadków. Zamiast doszłusowania do poziomu krajów Zachodniej Europy, już nie tylko pod względem dochodu, ale po prostu pod względem kultury politycznej, obyczajów i norm, przez całe 25 lat musimy się zastanawiać, czy jesteśmy choć troszkę bliżej nich, czy po raz kolejny bliżej naszych wschodnich sąsiadów. Gdy braliśmy udział w referendum czy chcemy przystąpić do Unii Europejskiej, jej entuzjaści przekonywali innych drastycznym i szantażującym pytaniem: czy chcą być razem z Białorusią, żyć jak tam, czy jak w Niemczech! Pytanie było niestosowne, bo wszyscy chcieli i chcą żyć jak w najciekawszych krajach Zachodu, ale z tego nie wynika, czy nasze wstąpienie do Unii zmieniło nasz kraj i społeczeństwo na lepsze na tyle, ile powinno i na tyle, ile liczyliśmy. Dzisiaj, po dziesięciu latach już wiemy, że nasze wstąpienie dało nam wiele korzyści, ale też nie spełniło marzeń euroentuzjastów. Po prostu nie jest lekko.

Gospodarka

W dziedzinie gospodarczej też jest różnie. Wiele się zmieniło. W różnych dziedzinach doszło do szybkiego rozwoju. Niewątpliwie kraj wygląda inaczej. Mamy nowe osiedla, ulice, autostrady, stadiony, również lotniska, jednak towarzyszy temu upadek wielu gałęzi naszego przemysłu. Niektóre z nich musiały przegrać. Były za trudne i dzielił je za duży dystans w rozwoju w stosunku do najlepszych. To jednak nie musiało raczej oznaczać, że zniknie z powierzchni aż tak wiele firm, fabryk, spółdzielni. Wielu rodaków uważa, że można było więcej ich obronić. Głównym punktem odniesienia jest stocznia w Gdańsku i inne stocznie. Trudno powiedzieć, gdy się nie jest profesjonalistą

w tej dziedzinie jaka była i jaka jest prawda. Łatwiej odnieść się do polskich afer, bo w sprawie Amber Gold wszyscy mają jednakowe zdanie. Czy tego typu afery są zaskakujące? Chyba nie, gdy znamy podobne z innych krajów. Jest ich pełno w Ameryce Południowej i Afryce. Azja niewiele się od nich różni. U nas też była wielka przemiana, zmiana prawa, nowe warunki działania, a w takiej sytuacji łatwo o przekręty, niegodziwości, oszustwa, wadliwe prywatyzacje, nadmierne pęd do zysku i zapominanie o innych ludziach. Na szczęście jest też wiele przykładów pozytywnych, dzięki którym to wszystko nadal trwa i się rozwija.

Rozwój technologiczny

W tej dziedzinie jak w innych. Chwalimy się każdym wynalazkiem, ale jednocześnie zaniedbujemy dofinansowania dające szanse na kolejne. W dużej mierze pogorszyła się u nas edukacja. Dzisiaj uczniowie nie wiedzą nic w tak wielu dziedzinach, że będą mieli trudności na rynku pracy. Dobrym na to przykładem jest informatyka. Nie można być dobrym programistą, gdy nie wejdzie się w szczegóły wybranej dziedziny. Na przykład, gdy nie chce się wiedzieć jak pracują księgowi, nie stworzy się atrakcyjnego dla nich oprogramowania księgowego. Gdy nie gra się w szachy z dobrymi partnerami, nie można stworzyć wartościowego programu szachowego. I tak dalej. No więc dzisiaj wszyscy, to znaczy niemal wszyscy mają wiedzę jakby powierzchowną. Są obawy, czy to się nie zemści na naszym kraju.

Gdy byliśmy w trakcie przemian wielu poważnych polityków twierdziło, że Polska ma czym się pochwalić – poziomem nauczania i wykształconymi obywatelami. Chciano ich zatrudniać wszędzie. Pracowali lepiej i mądrzej od innych. Czy to nadal jest aktualne?

Mamy nasz grafen i technologię jego wytwarzania, ale brakuje nam naszych wynalazków w tysiącach kwestii. Inne narody mogą się pochwalić swoimi markami. Finlandia słynie z Nokii, Szwecja z Ikei, Czechy ze Skody, o Anglii, Francji, Niemczech, USA nie ma sensu mówić w tym kontekście. Mają mnóstwo powodów do dumy. A my? Nasz podniebny przewoźnik LOT jest na krawędzi bankructwa, a to przecież tylko transport lotniczy. Przy okazji budowy autostrad i stadionów potwierdziło się, że gdy chcemy budować nowocześniej, musimy korzystać z pomocy zagranicy. Pozostaje mieć nadzieję, że powoli uda się nam marsz do normalności i ziszczą się marzenia walczących o lepszą Polskę. Samo hasło „Solidarność”

nie wystarczy. Trzeba jeszcze wziąć się do pracy – i to nie tylko pracownicy. Tak samo jak oni, muszą popracować decydenci i naukowcy, byśmy mieli chociażby tak jak Włosi.

Nasze środowisko

My też przeżyliśmy wielkie zmiany. Na początku wielu ludzi nie przyjmowało do wiadomości, że idzie nowe, a co więcej – nie chciało uwierzyć, że to nowe jest lepsze dla kraju i dla nich samych. Wcześniej podniszczono ambicje ludzi, ich chęć do aktywności, przedsiębiorczość, spryt, indywidualizm, ruchliwość w interesach itd. Rok 89 fascynował tych, którzy z natury są żywi i aktywni. Inni poczuli się raczej zagrożeni. Można to było obserwować na naszym małym poletku doświadczalnym, jakim jest Polski Związek Niewidomych. Ścierały się tutaj różne poglądy. Starsi walczyli o status quo. Dla nich zmiany nie były atrakcyjne. Lubili narady i biesiady. Inni oddalali się od nich, bo uważali, że ten model to gwóźdź do trumny. Bez wykształcenia i pracy nie można znaleźć ciekawego miejsca w społeczeństwie informacyjnym.

Przez dłuższy czas działacze Związku walczyli o monopol. Gdy chce się wieść nieaktywny, oklapły

Zaczęły powstawać nowe organizacje. Nasza Fundacja na przykład powstała w roku 92. Powstało Stowarzyszenie Niewidomych i Niedowidzących Sportowców Cross, inne fundacje i stowarzyszenia. Pod ich wpływem reformował się i PZN. To ważne, że wszyscy wpływali na siebie nawzajem, by oferować swoim podopiecznym coraz więcej usług na wysokim poziomie. Teraz niemal wszystkie organizacje mają się czym pochwalić.



styl życia, nie można dopuścić do rozwoju innych – mogą stanowić zbyt groźną konkurencję. Przez kilka lat tego rodzaju blokowanie się udawało. Jednak ostatecznie poniosło klęskę. Inni byli po prostu bardziej pracowici. Trudno komuś nieaktywnemu wygrać konkurencję z aktywnymi. Zaczęły powstawać nowe organizacje. Nasza Fundacja na przykład powstała w roku 1992. Powstało Stowarzyszenie Niewidomych i Niedowidzących Sportowców Cross, inne fundacje i stowarzyszenia. Pod ich wpływem reformował się i PZN. To ważne, że wszyscy wpływali na siebie nawzajem, by oferować swoim podopiecznym coraz więcej usług na wysokim poziomie. Teraz niemal wszystkie organizacje mają się czym pochwalić. Właśnie o to chodziło w naszych polskich przemianach.

Rehabilitacja niewidomych

O poziomie rehabilitacji już od lat decyduje kondycja firm, które działają w tej dziedzinie. Zgodnie z przewidywaniami oraz zgodnie z naturą rzeczy, o poziomie życia decyduje zasobność portfeli i jakość oferowanych produktów i usług. Właśnie w związku z tą zasadą nie można zajmować się wszystkim na raz, lecz należy wykonywać to, na czym znamy się naprawdę. Kiedyś w sprawach rehabilitacji niewidomych

i niedowidzących Związek zajmował się wszystkim: drukarnia, sklepik, wydawnictwo, biblioteka, przychodnia, dział zagraniczny, zakłady gospodarcze, ośrodki wczasowo-rehabilitacyjne i już nie wiem co jeszcze. Szybko padały kolejne inicjatywy. Tak, jak łatwo Związek dostawał od nowych władz prezenty, tak potem szybko je tracił. Pozamykano zakłady pracy i niektóre działy. Utrzymały się na powierzchni tylko najlepsze i prawdziwie potrzebne. W pozostałych dziedzinach inni mieli efektywniejsze pomysły i wygrali konkurencję.

Na podobne trudności natknęły się spółdzielnie, które zrzeszały i zatrudniały niewidomych. Niewiele z nich nadal istnieje. Co by nie rzec, niewidomi nie są tak samo sprawni w wytwarzaniu kabli, szczotek, lamp jak automaty lub widzący pracownicy. Spółdzielnie okazały się mniej efektywne od innych form działalności gospodarczej. W spółkach jest konkretny zarządca, a w spółdzielni trwają dyskusje, narady i głosowania. W ich wyniku mogą przepadać dobre projekty i wygrywać gorsze. W demokracji liczą się wybory i referenda, czyli to, co o sprawach sądzą głosujący.

Rynek tyfloinformatyczny, czyli informatyka w służbie rehabilitacji niewidomych

W dziedzinie sprzętu rehabilitacyjnego powstało dużo różnych firm. Pierwszą z nich był nasz Altix, który powstał w roku 1989. Proces jego tworzenia rozpoczął się w maju. To wtedy założyliśmy spółkę. Działalność gospodarczą uruchomiliśmy w listopadzie. W tym okresie, od maja do listopada, obchodzimy 25-lecie istnienia. Był to wyczyn. Zapraszano nas do mediów, byśmy opowiadali o naszym przedsięwzięciu. Dlaczego? Bo wszystko dopiero się zaczynało, ale fakt, że spółkę tworzą niewidomi informatycy, był dla dziennikarzy szokujący. Pamiętam jak byliśmy w radiowej Trójce. To wtedy poznaliśmy Elżbietę Korczyńską. Niedługo potem dowiedzieliśmy się, że jest żoną dobrego naszego znajomego – Tomasza Jordana, u którego w radiu bywaliśmy wcześniej.

Altix był jedyną firmą tego rodzaju na rynku, mieliśmy więc tak zwany naturalny monopol. Nie wolno mylić go z monopolem wynikającym z układów politycznych czy innych. Naturalny monopolista to taki, który oferuje jakiś towar lub usługi jako jedyny. Najczęściej spotyka to wynalazców. To oni jako jedyni mają coś nowego, wobec czego tylko u nich można to zakupić.

Po jakimś czasie na rynek rehabilitacyjny dla niewidomych weszła kolejna spółka – Harpo. Powstała już w roku 1985, a więc nie w momencie, gdy realizowała się reforma gospodarcza, lecz wcześniej. W latach 80. – z tego co wiem – Harpo zajmowało się sprzedażą komputerów sprowadzanych ze Wschodu. Dopiero w roku 91 zaistniało na naszym rynku. W latach 93-94 rozpoczął działanie Konrad Łukaszewicz w swojej firmie E.C.E, a potem powstały kolejne mniejsze i większe firmy.



Co można powiedzieć o naszym rynku?

Czy spełniał i spełnia oczekiwania klientów? Moim zdaniem spełnia. Nie wszystko jest idealne, ale rzadko bywa lepiej. Nie bądźmy idealistami. Wszyscy robimy co możemy, a że nie wszystko potrafimy – trudno. Taka jest natura rzeczy.

Wydarzyło się tutaj wiele dobrego. Powstawały nowe urządzenia, polscy twórcy wymyślali nowe rozwiązania, organizowano fajną współpracę z lokalnymi społecznościami egzystującymi w tym środowisku. Pierwsze lata po reformie były trudne. Altix na przykład rozwijał się dzięki ogromnej pracy swoich współpracowników, którzy potrafili rezygnować z wynagrodzeń. Wiele pracy wykonywano wtedy za darmo. Okazało się to słuszne i zwycięskie. Pamiętam, że w ciągu ponad dwóch lat – do lata roku 92, stworzyłem około 10 mówiących programów, a nie zarobiłem niemal nic. Podobny wysiłek wykonał Igor Busłowicz, który też nie zarabiał w tamtym okresie. Na jakiej zasadzie można było robić coś za darmo? Obaj pracowaliśmy gdzie indziej. Igor komputeryzował drukarnię Polskiego Związku Niewidomych, a ja pracowałem w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Tam mieliśmy nasze pensje, a prace dla firmy wykonywaliśmy w wolnym czasie. Potem przyszła należna nagroda i wszystko ruszyło z kopyta. Altix rósł co roku dwu- lub nawet czterokrotnie. Jak już wspomniałem pod koniec pierwszej części tego materiału, przyszedł czas fantastycznych dla niewidomych dofinansowań w latach 92-94, dzięki którym nasza branża wykreowała się na dobre. To oczywiste, że gdy na jakimś rynku pojawiają się pieniądze, mogą rozwijać się wytwórcy i sprzedawcy.

Niedługo potem przyszedł do nas głęboki kryzys. Zlikwidowano programy dofinansowań. Stało się to po wyborach 93 w wyniku powstania rządu SLD. To



środowisko polityczne nie popierało dofinansowań dla samych niepełnosprawnych i wróciło do starej zasady, by udzielać pomocy centralnie. Próbowano stworzyć w PZN centralną wypożyczalnię sprzętu. Wróciły złe wzorce z przeszłości. O ile wcześniej sami niewidomi decydowali, co jest im potrzebne dla efektywnej rehabilitacji, ponownie decydowała jakaś komisja. Związek zakupił to, co sam uważał za stosowne. Oczywiście przeprowadzano tzw. społeczne konsultacje, ale można tego rodzaju działania oceniać pozytywnie jedynie teoretycznie. W praktyce zawsze przy takich okazjach wypowiadają się tylko niektórzy, najczęściej znajomi decydentów. Zakup był też kontrowersyjny, bo przetarg nie był prawidłowo przeprowadzony. Wygrała firma, która zaoferowała znacznie wyższą cenę. Altix przegrał, chociaż jego oferta była i tańsza i prawdziwa. Potem konkurent dostarczył oferowany sprzęt, ale nie potrafił wykonać innych obowiązków. Skąd to wiem? Gdyż dla uniknięcia kompromitacji i dla zrealizowania zapowiedzi i obietnic udzielonych przez związek swoim członkom, o ich wykonanie poproszono właśnie nas.

Na rynku tak bardzo brakowało pieniędzy, że firmy zmniejszały swoją działalność. Na szczęście przyszedł czas kolejnych wyborów i po źle ocenianych rządach SLD odeszło od władzy. Zaczął rządzić AWS i wrócono do poprzednich koncepcji rehabilitacyjnych. Długo projektowano nowe programy dofinansowań, ale wreszcie ruszyły. Rok 99 okazał się przełomowy. Ostatecznie obalono mit, że rehabilitacja może być skuteczna, gdy organizuje się ją centralnie. Są tematy, które winno się realizować w ten sposób, ale są inne, które tego nie znoszą.

Rozpoczęła się realizacja programu „Komputer dla Homera”. Każdy niewidomy i niedowidzący mógł skierować do PFRONu wnioszek z prośbą o dofinansowanie

jego rehabilitacyjnych zakupów i szkolenia. Utworzono w każdym województwie komisje doradcze, które oceniały te wnioski. Nie działały idealnie, ale było nieźle. Były idiotyczne decyzje, na przykład gdy odmówiono w tamtym czasie pomocy niewidomej studentce, która miała mieć egzamin magisterski, studiowała informatykę i nie dość, że była niewidoma, źle słyszała. Odmowa ta została w środowisku uznana za rekordowo głupią. Pomocy nie dostali inni, którym naprawdę się należała. Dostawali ją natomiast inni, często ludzie w zasadzie widzący, albo tacy, którzy wcale nie chcieli korzystać z komputera i występowali o dotację na zakupy dla dzieci lub nawet wnuków. Niestety, komisje tego nie umiały wychwycić. W dużej części dlatego, że chodziło o jakichś znajomych. W takich komisjach powinni brać udział eksperci, a brali działacze tego środowiska. Oni zawsze są z kimś związani. Nie chodziło zapewne o jakąś formę korupcji, ale zwykłe ludzkie przyjaźnie. Tak czy inaczej rynek się ożywił i już od tej pory rozwija się stale.

10 lat komputeryzacji tego środowiska

Nietrudno policzyć, że w roku 99 minęła dziesiąta rocznica pierwszych działań w tej dziedzinie. Tak się złożyło, że właśnie wtedy ustalili się system pomocy przeznaczonej dla niewidomych. Zastosowanie technologii informatycznej i elektroniki w życiu niewidomych było tak ważnym wydarzeniem, że co do jego oceny nie było różnych opinii. Wszyscy zrozumieli wreszcie wagę tych wynalazków. O ile wcześniej nie rozumiano tego, po kilku latach krytyka ustała. Już nie dokuczano nikomu, że kupuje coś w firmie prywatnej. Coraz więcej obywateli korzystało z tego rodzaju pomocy. Polacy zaczęli masowo płacić za pracę dentystów, korepetycje, wczasy, mieszkania itd. Na szczęście w zakupach rehabilitacyjnych chce im pomagać PFRON.

Długo projektowano nowe programy dofinansowań, ale wreszcie ruszyły. Rok 99 okazał się przełomowy. Ostatecznie obalono mit, że rehabilitacja może być skuteczna, gdy organizuje się ją centralnie. Są tematy, które winno się realizować w ten sposób, ale są inne, które tego nie znoszą.

W 10. rocznicę pierwszych działań w tej dziedzinie nasza Fundacja zorganizowała pierwszą edycję Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®, która podsumowała dotychczasowe osiągnięcia oraz dała silny asumpt do rozwoju na kolejne lata. Teraz oczekujemy XII edycji tej Konferencji, a jej przewodni temat jest również tytułem moich artykułów.

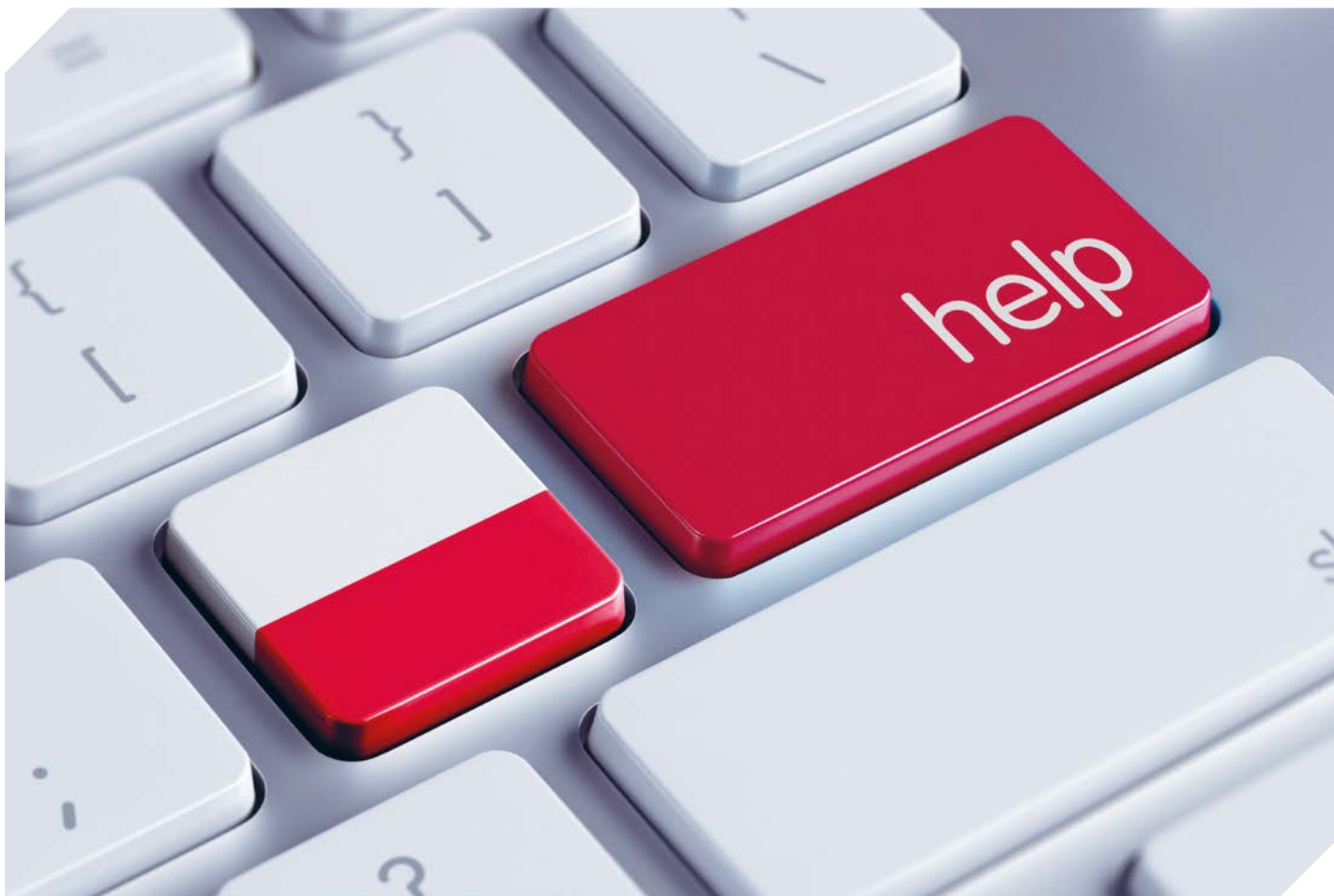
W 10. rocznicę środowisko nagrodziło tytułami idoli wiele osób i instytucji. Przyznaliśmy 40 takich tytułów. Decydowali o tym wszyscy, którzy mieli coś do powiedzenia w tej dziedzinie. Okazało się, że inicjatywa pokazywania innym najdzielniejszych ma ogromne znaczenie. Jest kontynuowana do tej pory, a w tym roku będą przyznawane wyróżnienia dotyczące wszystkich 25 lat.

Sytuacja aktualna

W tej chwili nasze środowisko jest dosyć dobrze oprzyrządowane, gdy porównamy stan aktualny ze stanem sprzed 25 lat. Gdy jednak patrzymy na sytuację niewidomych na Zachodzie, miny nam rzedną. Dostaliśmy sporo urządzeń i programów, ale rzadko było to dobrze zaprojektowane. Szkoda, że nie zdołaliśmy zaangażować takich ekspertów, którzy

potrafiliby doradzić, jak zorganizować system, w którym wielkość dotacji zależy od argumentów merytorycznych. Udało się to gdzie indziej. Dla przykładu, wiadomo, że niewidomy student informatyki potrzebuje komputera, syntezy mowy, skanera, programu udźwiękawiającego system Windows, albo Linux, brajlowskiego monitora i drukarki, być może notatnika. Potrzebuje też programu redakcyjnego, by móc drukować materiały niezbędne do nauki. Do tego muszą dojść takie dodatkowe urządzenia jak dyktafon, rozmaite oprogramowanie, np. program rozpoznający druk itd. Gdy niewidomy potrafi wykazać, że do nauki lub pracy niezbędne są inne urządzenia, należy pomóc mu w ich nabyciu. Dobrym na to przykładem jest konieczność oglądania wypukłej grafiki np. wykresów, map, planów, które mogą dotyczyć uczniów liceów oraz studentów kierunków ścisłych. Nietrudno wychwycić, kto zasługuje na taką pomoc. Uczeń, który ma dobre wyniki w nauce, powinien móc liczyć na mocne wsparcie.

W naszych szkołach, zarówno specjalnych, które ja wolę nazywać specjalistyczne, jak również innych, w których uczą się niewidomi lub niedowidzący, brakuje nowoczesnego sprzętu. Trudno się chwalić tym,



że są tam pracownie zakupione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w roku 2004 albo 2007! Przecież wszyscy wiedzą, że ten sprzęt jest już do niczego.

Z kolei osoby prywatne cieszyły się udzielonym im dofinansowaniem za krótko. Fajnie było mieć w domu mówiący komputer, skaner i drukareczkę. Szybko jednak okazało się, że gdy jest się muzykiem, trzeba mieć specjalny program muzyczny dla niewidomych, a gdy jest się matematykiem – brajlowski monitor graficzny itd. Niestety, nasz system jeszcze nie uwzględnia tego rodzaju sytuacji. Za bardzo jest nakierowany na realizowanie uśrednionych potrzeb.

Jaka czeka nas przyszłość?

Program „Komputer dla Homera” został zakończony. W jego miejsce uruchomiono inny, samorządowy o nazwie „Aktywny samorząd”, który okazał się trudny. Nie dość, że niewidomi uzyskali mniej pomocy, mieszkańcy niektórych powiatów nie uzyskali jej wcale. Wystarczyło, by władze powiatowe nie rozumiały naszych potrzeb, a już nie przystąpiły do realizacji tego programu. Wtedy niewidomy obywatel nie może nic. Nie ma na przykład gdzie się udać i odwołać. Przecież jego rehabilitacja nie może zależeć od empatii jakichś urzędników lub radnych! W końcu w demokracji nie muszą oni być sprawiedliwi ani profesjonalni. Na szczęście mówi się, że i ten program zniknie i wróci do działania PFRON. Gdy będą finanse, dziedzina będzie się rozwijała. Dlaczego? Bo takie są zalecenia idące ze strony najważniejszych światowych gremiów. W nowoczesnym świecie nie można wykluczać nikogo. Bardzo dobrze, że technologia tak szybko się rozwija, że dzięki niej życie obywateli jest zupełnie inne, niż jeszcze niedawno. Kiedyś marzyło się o własnym poletku, by móc wykarmić dzieci. Potem o dobrej pracy, by utrzymać rodzinę. Po II wojnie światowej marzono o radioodbiorniku, telewizorze, lodówce, a pod koniec wieku o własnym samochodzie, działce rekreacyjnej, prawdziwym domu. Teraz trzeba co 3 lata wymieniać komórkę i komputer, zamiast płyt muzykę i zdjęcia trzymać się na zewnętrznych dyskach, zakładać klimatyzację i wyjeżdżać do dalekich krajów, by je poznać. W tej sytuacji niepełnosprawni domagają się takich samych możliwości, a to wymaga rozwoju rozwiązań niwelujących skutki ich inwalidztwa. Nie można będzie produkować niczego, co nie może być używane przez niewidomych. Koncerty, filmy, audycje telewizyjne i spektakle muszą być audiodeskrybowane. Na opakowaniach muszą pojawić się brajlowskie napisy, które istnieją już na opakowaniach leków.



Otoczenie, a zwłaszcza obiekty użyteczności publicznej, muszą być udźwiękowione i ubrajlowione. Wszelkie urządzenia przekazujące jakiegokolwiek informacje muszą być dostosowane do potrzeb niewidomych. Komputery już są, ale najzwyklejsze telewizory nie.

Wraz z tymi zmianami będzie zmieniało się nasze środowisko. Coraz bardziej będzie o nie dbało całe społeczeństwo i władze, a coraz mniejsze znaczenie będą miały stowarzyszenia. Niewidomi potrzebują realizowania ich praw, a w mniejszym stopniu chcą się zrzeszać. Tak jest na całym świecie. Możemy jedynie mieć nadzieję, że nasze organizacje wzmocnią się organizacyjnie i merytorycznie i środowisko uzna, że nadal są do czegoś potrzebne. Co innego syntezatory mowy, programy rozpoznające druk i głos, brajlowskie terminale, wypukła grafika, małe i duże komputery. One nie tracą na znaczeniu. Od nich nikt nie będzie już chciał uciekać. Od nich zależy wszystko. Każde urządzenie i instytucja działają bez nich marnie, a z nimi bardzo sprawnie, czasem tak dobrze, że wyprzedzają czasy i ludzkie pojęcie.



Czym w PRL-u różnił się niewidomy od garbatego, czyli wspomnienia dr Jana Omiecińskiego, cz. 2

Andrzej Zaremba

W poprzednim numerze dr Jan Omieciński przybliżył nam czasy swojej edukacji w szkole podstawowej i średniej. Okres, w PRL-owskiej Polsce, w którym niewidomym nie wolno było iść na studia, a ich przyszłość została precyzyjnie przez ówczesne władze zaprojektowana w Spółdzielniach Niewidomych. Czy było w nich źle? Nie, choć była to forma wyłączenia z życia społecznego. Czy mimo wszystko można było wyłamać się poza ten schemat? Kontynuujemy tę historię, w której okaże się, jak potoczyły się dalsze losy naszego bohatera.

Andrzej Zaremba: Czy z dostaniem się na studia też miał pan jakieś przygody?

Jan Omieciński: Z formalnościami żadnych, ale na egzaminie... Po sprawdzeniu tożsamości wszedłem na salę i zająłem wskazane mi miejsce. Wyjąłem maszynę i zacząłem rozwiązywać zadania. Na sali zaczęło się jakieś poruszenie, ale nie zwracałem uwagi. Po chwili ktoś podszedł do mnie i poprosił, żebym wziął maszynę, notatki i poszedł z nim do innej sali, w której do końca egzaminu byłem sam. Początkowo było to trochę stresujące. Po egzaminie przedyktowałem to, co napisałem i obie wersje zostały zabezpieczone

przez komisję. Później dowiedziałem się, że stukot mojej maszyny wywołał popłoch, bo rozpraszał zdających. Asystenci zaczęli wybiegać do szefa komisji egzaminacyjnej i pytać, co mają robić, bo jest tam taki jeden, co stuka, puka i nie można się skupić. Na szczęście odpowiedział – „To co, nie macie więcej sal?”. Na ustnym – za to – zrobiło się zbiegowisko, bo wszyscy chcieli zobaczyć, jak niewidomy zdaje! Gdy już studiowałem, to opiekun roku kiedyś pokazał mi dokument, w którym były wytyczne takie, że nie wolno przyjmować na matematykę niewidomych, a na Akademię Sztuk Pięknych – garbatych!

I znowu poszedł pan pod prąd!

Rzeczywiście, ale naprawdę było takie zarządzenie Ministerstwa.

Czyli, zgodnie z nim, nie mógł pan studiować tego, co pan studiował?

Nie wiem, na ile pan pamięta PRL?

Trochę pamiętam.

To wie pan, że to był taki dziwny ustrój. Mówię o Polsce. Zarządzenia były swoją drogą, a rzeczywistość swoją. Wtedy się nikt, o ile nie miał z tego korzyści, tymi zarządzeniami nie przejmował. Napisał, to napisali, ale jak ja nie będę miał z tego powodu żadnych konsekwencji, to co mnie to wszystko obchodzi. Dzięki temu niektóre rzeczy dawało się omijać.

Dziś mamy Internet, pocztę elektroniczną, listy dyskusyjne itd. Czy kiedyś, gdy tego nie było, niewidomi pisali listy?

Pisali, oczywiście. Albo w czarnym druku, tyle że nie było możliwości sprawdzenia potem poczty zwrotnej, bo nie zawsze miało się ochotę, żeby ktoś czytał naszą korespondencję, albo w brajlu – w tym wypadku były specjalne sposoby składania kartki, aby powstała elegancka koperta. Później czasem używało się też wiadomości na kasetach magneto-fonowych.

Jak niewidomi szukali pracy? Czy były jakieś inne możliwości niż popularny „masażysta”?

Wyboru nie było. Głównie spółdzielnie – robienie szczotek, wypłacanie trzepaczek, inne typowo fizyczne zajęcia. Potem była wielka rewelacja, gdy można było robić wiązki elektryczne do samochodu. Normalnie to każdy się cieszył, jak w spółdzielni dostał pracę, przy niej był internat, nie trzeba było się o nic troszczyć i tak sobie powoli żyć wiele lat.

Pan wybrał inną drogę. To nie był chyba łatwy kierunek?

Rzeczywiście, wybrałem inną drogę, ale nie uważam, żeby była ona trudna. Jakoś tak wszystko układało się bezproblemowo. Jednak gdybym wiedział, to wcale nie poszedłbym na matematykę. Raczej wybrałbym wydział mechaniczny, czy elektryczny. Bardzo mnie to fascynuje do dziś. W domu, czy na działce, sporo majsterkuję. Jak żona nie widzi, to lubię użyć nawet piły łańcuchowej...

A gdy widzi?

Wtedy to nie, bo się o mnie boi.

Kiedy w pana życiu pojawił się komputer?

Już długo potem, jak pracowałem. Na uczelni pojawiały się komputery i stwierdziłem, że przydałoby się z tego skorzystać.

Jakie to były komputery?

To były pecety, ale na DOS-ie 3.01 – bardzo przyjemnym systemie operacyjnym dla niewidomego – wszystko w liniach, jedno pod drugim. Gdy do tego dołożył ReadBoarda, który stworzył Altix w 1989, to praca była świetna. Pierwszy domowy komputer za jakieś straszne pieniądze kupiłem na raty w maju 1993 i do dziś jeszcze mam nawet, ze względów sentymentalnych, dyskietki z tym ReadBoardem – te duże 5,25 cala, na których mieściło się 360 kilobajtów danych. To w ogóle była rewelacja! Nigdy nie miałem talentu literackiego, więc nie lubiłem pisać. W brajlu praktycznie nie ma żadnych możliwości poprawek poza skreśleniami. Udźwiękowiony komputer wraz z fantastycznie udźwiękowionym edytorem tekstu QR-Text sprawił, że przeżyłem szok. Wszystko można było poprawiać i poprawiać. Po niespełna dwóch latach miałem także skaner z Recognitą – programem OCR, a to umożliwiało także dostęp do książek w czarnym druku. Samodzielne zeskanowanie i następnie



przeczytanie książki było takim postępowaniem, że nie da się tego opisać. Przeczytanie, a nie tylko wysłuchanie, bo w tym samym czasie zacząłem używać monitora brajlowskiego, który uczelnia kupiła dla mnie za pieniądze PFRON.

Pewnie użytkowników takich urządzeń można było wtedy policzyć na palcach?

Prawdopodobnie tak. Zaczynałem może nie jako pierwszy, bo w 1993 roku, ale od razu w dużym tempie to poszło. Tak kompleksowo wyposażone stanowisko zapewniało komfort pracy, który wcześniej był nieosiągalny.

Czy indywidualnie można było dostać dofinansowanie na sprzęt brajlowski?

Nie. Pierwszy taki program PFRON ruszył w 1999 roku i nazywał się „Komputer dla Homera”.

Jak teraz wygląda sytuacja studentów niewidomych? Czy mają jakieś szczególne problemy?

Wyobraża pan sobie czasem, jakie jeszcze rozwiązania pomagające niewidomym mogą się pojawić w przyszłości?

Ważnym problemem jest udostępnienie w pełni grafiki cyfrowej. Gdybyśmy mieli dostęp do grafiki zarówno rastrowej, jak i wektorowej, to wszystko byłoby w zasięgu, nawet matematyka, bo przecież jest ona zapisana graficznie.

To wszystko zależy. Gdy mówimy o naukach ścisłych, to problemy są duże, bo jednak tekst matematycznego wciąż zeskanować porządnie się nie da. Żaden program komputerowy tego nie obsługuje bez zastrzeżeń. Na kierunkach humanistycznych nie ma już tej bariery. Student ma wszystkie materiały dostępne.

Jak pan uważa, czy polscy niewidomi są teraz dobrze zaopatrzeni w takie wsparcie technologiczne, specjalistyczne urządzenia i programy?

Wydaje mi się, że chyba tak, chociaż było o wiele lepiej, gdy istniał program pefronowski „Komputer dla Homera”. Z różnymi modyfikacjami trwał od 1999, chyba do roku 2010. Do niewidomych wówczas trafiło dużo i to dobrego sprzętu. Teraz jest program „Aktywny Samorząd” i tu rzeczywiście jest już dużo gorzej ze względu na mniejsze środki i wielkie ich rozproszenie. Teraz często dany MOPS, czy PCPR ma tyle pieniędzy na cały program, ile wcześniej PFRON mógł dać dofinansowania na jeden wniosek niewidomego. Zdarza się, że dla całej gminy jest, powiedzmy, 60 tysięcy, a to są żadne pieniądze, gdy weźmiemy pod uwagę ilość osób, którym trzeba pomóc i ceny urządzeń, np. monitora brajlowskiego.

Wyobraża pan sobie czasem, jakie jeszcze rozwiązania pomagające niewidomym mogą się pojawić w przyszłości?

Ważnym problemem jest udostępnienie w pełni grafiki cyfrowej. Gdybyśmy mieli dostęp do grafiki zarówno rastrowej, jak i wektorowej, to wszystko byłoby w zasięgu, nawet matematyka, bo przecież jest ona zapisana graficznie.

Technika się tak szybko rozwija, że pewnie doczekamy jeszcze niejednego, w końcu odkąd chodził pan do podstawówki w Owińskach, tyle się zmieniło. Dobrych zmian na przyszłość życzę i panu i sobie i wszystkim czytelnikom. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Najlepszy na świecie telefon w rękach niewidomych wymaga najlepszego brajlowskiego monitora!



***Focus 14 Blue tworzy z iPhone
najwspanialszą parę urządzeń.***

***Czy można sobie wyobrazić lepszy
notatnik brajlowski niż ta para?***

***Monitory z serii Focus Blue można podłączyć
także do komputera lub notebooka!***

Gry planszowe nie tylko dla widzących, cz. 2

Adam Kalbarczyk

Gry planszowe to popularna forma rozrywki. Jak było wspomniane i opisane w poprzedniej części artykułu, jest ich mnóstwo. Różne tematyki, inne podejścia do mechaniki rozgrywki, dla młodszych, dla starszych, jednoosobowe i dla większych grup. Klient może przebierać w ofercie i swobodnie wybrać takie, które mu najbardziej pasują. Są nawet specjalne wersje znanych gier: podróżne, deluxe czy okolicznościowe. Nie da się jednak nie zauważyć, że zdecydowana większość z nich jest przygotowywana dla przeciętnego klienta. I nie ma się czemu dziwić, żeby produkt miał racjonalną, rynkową cenę, musi być przygotowany dla jak najszerszej grupy odbiorców. Czy zatem niewidomi, a nawet niedowidzący mogą grać w planszówki? Oczywiście!

Opisując gry planszowe dostosowane do potrzeb niewidomych i niedowidzących można spróbować podzielić je na trzy grupy: stworzone od podstaw, uwzględniające potrzeby takich osób, dostosowane poprzez różnego rodzaju dodatkowe lub zmienione elementy oraz coś, co można by nazwać próbami dostosowania.

O pierwszej grupie można mówić wtedy, kiedy twórca (projektant) od początku starał się tak skonstruować wszystkie elementy gry, aby niewidomy i niedowidzący nie miał podczas rozgrywki żadnych problemów. Niestety nie znajdziemy tu wielu pozycji. Głównie będą to gry dość proste, złożone ze stosunkowo niewielkiej liczby elementów. Najprostszym przykładem mogą być szachy, warcaby, Chińczyk czy Reversi. W Polsce można zakupić ładnie wykonane, wytworzone z dobrych materiałów plansze i pionki. Najlepiej z drewna – jest przyjemniejsze w dotyku, szlachetniejsze i bardziej wytrzymałe. Wszystkie wymienione wyżej gry będą miały pionki z „kotwicami” tak, aby gracz ich nie przewrócił sprawdzając ich pozycję. Będą też tak oznaczone, żeby nie było problemu z identyfikacją, który pionek należy do graczy oraz jaką pełnią funkcję na planszy. Pola oraz bazy będą oznaczone tak, żeby gracz mógł zorientować się na planszy. W tak przygotowane gry bez problemu mogą grać ze sobą dwie osoby niewidome.

Druga grupa jest również ciekawa, ponieważ jest to zbiór otwarty, takie gry można przygotować nawet w domu (choć jest to bardzo trudne i karkołomne). Na rynku dostępne są popularne gry w wersjach

dla niewidomych. Mowa tutaj na przykład o Monopoly, Rummikub czy Scrabble oraz ich wariacjach. Nazwy znanych gier są zarezerwowane i dlatego inni producenci są zmuszeni do tworzenia niemal identycznych gier, ale pod inną nazwą. To też daje furtkę do adaptowania gier. Monopoly dla niewidomych posiada plansze ze specjalną nakładką z oznaczeniami w brajlu oraz na kartach. Dzięki temu niewidomy jest w stanie bez przeszkód grać, chociaż ze względu na charakter gry, nie będzie to gra tak sprawna jak osób widzących. Podobnie z resztą gier. Producenci dołączają specjalne nakładki na klocki, plansze czy karty. Problemem może być jednak cena. W związku z małonakładowością ceny są nieproporcjonalne. Niewidomy za tą samą grę musi zapłacić nawet kilkakrotnie więcej niż widzący. Najtańsze Scrabble można kupić za kilkadziesiąt złotych, a wersja dla niewidomych może kosztować dwieście pięćdziesiąt. Jest to niestety usprawiedliwione prawidłami rządzącymi produkcją.

Trzecią grupę ciężko precyzyjnie opisać. Są to różnego rodzaju pomysły, prototypy i koncepcje. W czasie mody na portale podobne do Kickstartera większość z nich można tam znaleźć. Jest to portal, który pozwala na podjęcie ryzyka i zaproponowanie ewentualnym donatorom różnego rodzaju rozwiązań, które najprawdopodobniej w normalnych warunkach nie odniosłyby sukcesu. Można było tam znaleźć np. różnego rodzaju kostki dla niewidomych. Jeden z użytkowników (twórców) zaproponował system specjalnych folii do różnego rodzaju gier, w których głównym elementem są karty (z licznymi opisami). Na foliach, w które wkłada się karty, wytłaczałoby się brajlem ich opisy, cechy i właściwości. Oprócz tego znalazłby się na nich kod QR, który gracz mógłby skanować np. komórką i poprzez słuchawki dowiedzieć się jaką kartę trzyma. Brzmi ciekawie, ale niestety tak



samo nierealnie. Są gry, które w taliach mają kilkaset kart z opisami przekraczającymi jedno zdanie. Niemniej, takie próby mogą być ciekawe. Może któraś jednak się powiedzie dzięki hojności ludzi. Niestety, najprawdopodobniej w późniejszym etapie, po zdenerzeniu z rzeczywistością i prawidłami rynku, projekty te nie będą w stanie się utrzymać.

Ze względów technologicznych nie da się dostosować każdej gry. Zapotrzebowanie (i to światowe) jest za małe, by producenci od podstaw przygotowywali popularne gry dla potrzeb niewidomych i niedowidzących. Jak już pisałem, tradycyjne gry sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy (jak nie w milionach) i dzięki temu ich koszt nie jest duży, a jednocześnie ich różnorodność jest ogromna. Gry dla niewidomych to nisza i na razie warto zagrać w to, co jest dostępne. Reversi czy warcaby mogą pochłonąć na długie godziny.



Duxbury Braille Translator

Paulina Musiał

Duxbury Systems jest światowym liderem w dziedzinie tworzenia oprogramowania redagującego tekst czarnodrukowy na system brajlowski. Wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych i istnieje na rynku od ponad 40 lat, co może świadczyć o jego wysokiej klasie. Produkty marki Duxbury są używane przez niemal wszystkich największych światowych wydawców publikacji dla niewidomych. Przetwarza teksty w ponad 130 językach, w tym także w języku polskim.

Oprogramowanie dostosowane jest do potrzeb niewidomych oraz słabowidzących. Zapewnia dostęp do wielu języków i form graficznych (między innymi zapisów matematycznych i nutowych). Formuły matematyczne można wprowadzać do zredagowanego już tekstu brajlowskiego, wpisując odpowiednie symbole BNM z klawiatury. Można także dopisywać tekst w dokumencie brajlowskim przytrzymując klawisz Shift i odpowiednie litery na klawiaturze QWERTY. Do zapisu specyficznych znaków brajlowskich możemy wykorzystać symulator klawiatury brajlowskiej maszyny do pisania używając klawiszy s, d, f, j, k, l. Ważną funkcją programu jest możliwość dostosowania rozmiaru czcionki – zarówno widzianej w tekście czarnodrukowym przed translacją na brajla, jak i w

gotowym dokumencie brajlowskim. Ułatwia to pracę z plikiem osobom słabowidzącym.

Obsługa programu Duxbury Braille Translator nie jest skomplikowana, ponieważ interfejs DTB współpracuje z Microsoft Word. Posiada również polski interfejs użytkownika. Program oferuje bogate funkcje edycyjne. Przetwarza dokumenty zapisane w formacie DBT, MS Word oraz WordPerfect. Jeżeli chcemy przetłumaczyć na system brajla plik w formacie PDF, musimy najpierw zapisać go jako tekst do programu MS Word, a następnie odpowiednio sformatować.

Oprogramowanie dostosowane jest do potrzeb niewidomych oraz słabowidzących. Zapewnia dostęp do wielu języków i form graficznych (między innymi zapisów matematycznych i nutowych).

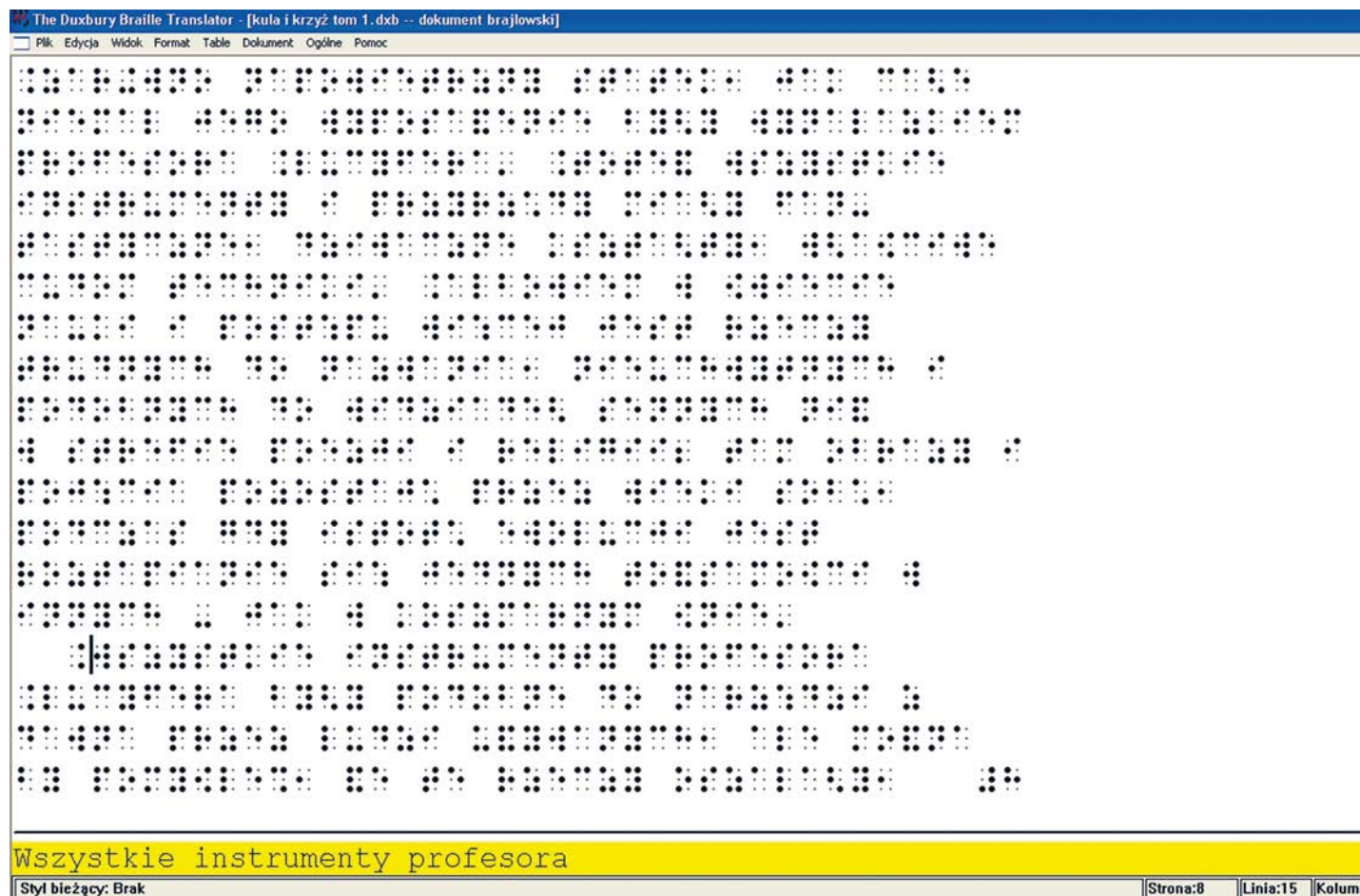
Niestety podczas przenoszenia tekstu często przytrafiają się błędy, dlatego należy zwracać dużą uwagę na zapis dokumentu.

Program dokonuje konwersji tekstu zarówno z postaci czytelnej dla osób widzących na brajla, jak i odwrotnie. Mamy do wyboru trzy rodzaje widoku dokumentu: czcionkę drukarki, czcionkę brajlowską oraz czcionkę brajla czarnodrukowego. Czcionka drukarki pokazuje tekst w postaci czarnodrukowej, jednak polskie znaki oraz znaki diakrytyczne zastąpione są różnymi dziwaczными symbolami. Utrudnia to odczytywanie zapisanego tekstu. Widok czcionki brajlowskiej wyświetla przetłumaczony czarnodrukowy tekst w brajlu, zaś czcionka brajla czarnodrukowego ukazuje przetłumaczony tekst za pomocą zapisu sześciopunktowego.

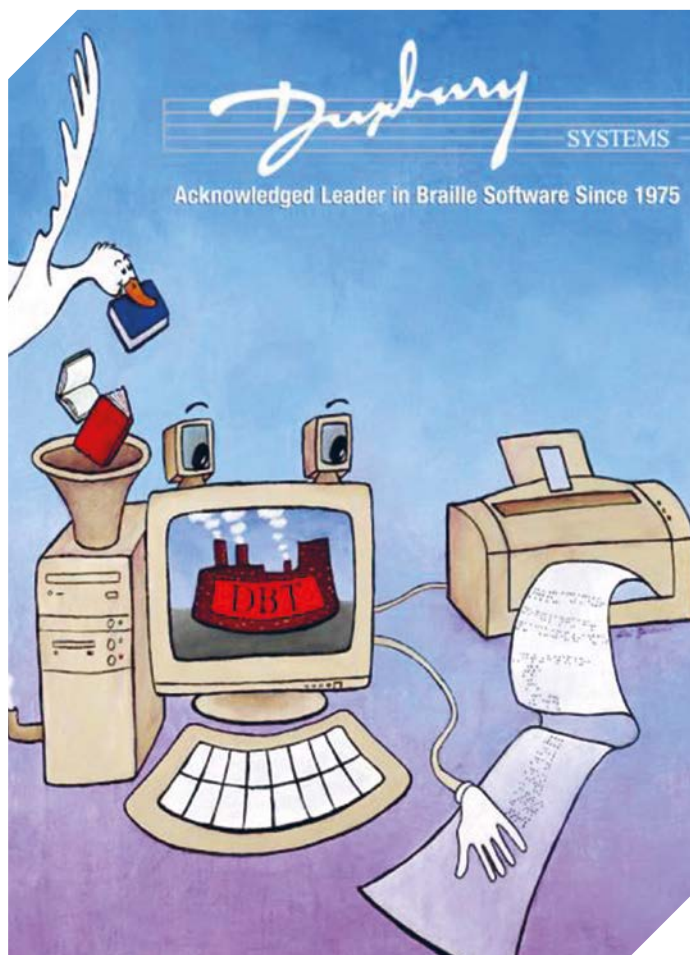
Dużą zaletą programu jest umieszczony na dole ekranu żółty, kontrastowy pasek, na którym wyświetlana jest treść znajdująca się w wierszu, który aktualnie opracowujemy. Dzięki temu możemy sprawdzić, czy tekst został zapisany w brajlu poprawnie. Ułatwia to zdecydowanie pracę osobom, które nie znają dobrze alfabetu brajla i nie są w stanie odczytać

wszystkiego patrząc tylko na brajlowską czcionkę. Należy jednak być ostrożnym, gdyż nie wszystkie znaki w brajlu są wyświetlane na pasku poprawnie. „X”, na przykład, odczytywane jest jako „cz”, „ó” jako „ów”. To samo dotyczy znaków interpunkcyjnych np. znaku zapytania czy wykrzyknika. Również pewne symbole i znaki, jak np. tak zwane „długie myślniki” zamieniane są nieprawidłowo. To samo będzie dotyczyło innych specyficznych znaków. Możemy uniknąć tego rodzaju błędów zamieniając w edytorze tekstowym długie myślniki na krótkie. To samo można także zrobić już w pliku brajlowskim dzięki funkcji „znajdź i zamień”, jaką oferuje nam program DBT. W polu „znajdź” wpisujemy nieprawidłowy znak brajlowski, zaś w polu „zamień” właściwy znak, który powinien znaleźć się w jego miejscu. Warto więc przed wydrukiem dokumentu dobrze sprawdzić zapis brajlowski, by uniknąć ewentualnych błędów w wydruku.

Program posiada również kilka stopni kodów przekładów. Możemy przetłumaczyć tekst na brajla w postaci skrótów brajlowskich, jak i pełnego tekstu (integrału).



Fragment tekstu widziany jako podgląd czcionki brajlowskiej. Na żółtym pasku widnieje treść linijki, w której znajduje się kursor.



Oprogramowanie oferuje również korzystanie z zaawansowanych opcji numerowania stron. Możemy wybrać inne właściwości dla stron parzystych, a inne dla nieparzystych. Umieścić je w lewym lub prawym, dolnym lub górnym rogu. Mamy do wyboru zapis za pomocą cyfr rzymskich lub arabskich. Możemy także zaznaczyć, czy chcemy, aby pierwsza strona dokumentu była numerowana oraz od jakiego numeru mają się zaczynać kolejne strony dokumentu. Oprogramowanie współpracuje z wieloma drukarkami brajlowskimi. Oferuje nam wiele możliwości wydruku dokumentów. Możemy ustawić rozmiar marginesów górnych oraz miejsca na oprawę, liczbę znaków na stronie oraz liczbę znaków w wierszu. Mamy możliwość wyboru z rozwijanej listy szeroki zakres rodzaju papieru, na którym będziemy drukować: od standardowego formatu A4 po mniej standardowy, jak np. B5. Dzięki temu możemy przygotowywać materiały w brajlu pod różne specyficzne zamówienia.

Za pomocą Duxbury Braille Translator mamy możliwość ustawienia także w dokumencie brajlowskim nagłówek oraz stopki. Wpisujemy tekst, jaki ma się znaleźć w ich miejscu. Zaznaczamy następnie, czy chcemy, aby znajdował się on na wszystkich stronach,

czy tylko na nieparzystych lub tylko parzystych. Takie zastosowanie może być przydatne przy drukowaniu materiałów reklamowych i szkoleniowych. Można tworzyć tabele o różnych układach: kolumnowym, schodkowym, liniowym lub dwustronnym. Dla każdego układu można dostosowywać indywidualne właściwości.

Mimo wielu ważnych i przydatnych funkcji Duxbury posiada pewne braki. Największą wadą DBT jest brak funkcji przenoszenia wyrazów. Po przetłumaczeniu tekstu czarnodrukowego na brajla musimy sami dokonać podziału na sylaby, lub pozostawić tekst bez podziału, co jednak znacznie zmniejszy objętość tekstu na stronie. Jak wiadomo, oszczędność miejsca ma niezmiennie ważne znaczenie przy wydrukach w brajlu i należy optymalnie wykorzystywać całą powierzchnię kartki. Również tworzenie stylów dla poszczególnych fragmentów tekstu oraz generowanie spisu treści może sprawiać użytkownikom problemy. Łatwiej to robić własnoręcznie. Mimo polskiego interfejsu, nie wszystkie funkcje programu przetłumaczone są na język polski. Przykładem jest tworzenie i formatowanie tabel – wszystkie opcje oraz właściwości zapisane są w języku angielskim.

Duxbury Braille Translator dzięki swemu szerokie-
mu zasięgowi i zasłużonej przez 40 lat dobrej opi-
nii, zapewne na długo pozostanie liderem w swej
dziedzinie. Na rynku zaczynają pojawiać się jednak
programy, które mogą stać się dla niego konkurencją,
jak np. polski produkt Euler 2.0. Czy uda im się jednak
kiedykolwiek dorównać sukcesowi marki Duxbury
Systems?

**Wersję demonstracyjną pro-
gramu Duxbury Braille Trans-
lator z polskim interfejsem
można pobrać ze strony:
www.duxburysystems.com**

SZAFY WYCISZAJĄCE FIRMY INDEX BRAILLE



NAJPOPULARNIEJSZE DRUKARKI NA ŚWIECIE
SĄ TERAZ JESZCZE CICHSZE I TO AŻ O PONAD 90%!

Rekomendujemy pięknie zaprojektowane szafy dla brajlowskich drukarek Index Basic i Everest. Są idealne do zastosowania w miejscach publicznych:

W BIURZE

W SZKOLE

W URZĘDZIE

Szafy są tak dobrze zaprojektowane, że otoczenie nie ma okazji dowiedzieć się, że tuż obok pracuje brajlowska drukarka.



ACOUSTIC HOOD EVEREST V4



ACOUSTIC HOOD BASIC V4

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR: ALTIX SP. Z O.O.

WWW.ALTIX.PL

INFOLINIA: 0 800 100 102



Do celu – urządzenie do nawigacji dla niewidomych. NaviEye 2

Michał Kwaśniewski

W pierwszej części artykułu było trochę historii i garść refleksji. To, co miało swój początek, nie zawsze musi mieć swój koniec. Historia NaviEye jest pisana dalej, mimo tego co dzieje się wokół nas. W mozołe i trudzie ciężkiej pracy powstało całkiem nowe urządzenie, które wnosi powiew świeżości w myśl mojego Ojca (Stanisława Kwaśniewskiego – przyp. red.), która narodziła się już już dobrych kilka lat temu.

Do rzeczy. **W nowej generacji urządzenia zmieniliśmy absolutnie wszystko. Zaczęliśmy od zewnętrznych części, czyli od obudowy, a skończyliśmy na elektronice znajdującej się wewnątrz.**

Wiele osób zwróciło nam uwagę, że klawiatura w NaviEye 1 była za mało wyczuwalna i nieprzyjemna w użyciu. W NaviEye 2 zmieniliśmy ją więc kompletnie, oferując użytkownikowi silikonową, ergonomiczną i dobrze wyczuwalną pod palcami klawiaturę. Obudowa o wymiarach 117 x 79 x 24 mm otrzymała owalny, bardziej „przyjazny dla ręki” kształt z gumowanymi bokami – dla pewniejszego uchwytu.

W środku umieściliśmy zintegrowaną elektronikę, której nie powstydzilyby się niektóre smartfony:

- procesor 1,2 GHz w architekturze Cortex A8
- 1 GB pamięci RAM
- 16 lub 32 GB wbudowanej pamięci
- dużą baterię o pojemności 2700mAh wystarczającą na maksymalnie 12 h pracy.

To, co przede wszystkim NaviEye 2 wnosi świeżego, to połączenie nawigacji z użyciem doskonałych map dla całego świata OpenStreet z darmowymi aktualizacjami, pełne udźwiękowienie syntezatorem IVO-NA w wersji *multilanguage*, użycie Integrated Motion Sensor w postaci akcelerometru, żyroskopu i kompasu, dyktafon, odtwarzacz mp3, kalendarz i budzik z alarmem. Użytkownik może również wykorzystać NaviEye 2 do czytania swoich ulubionych książek. Oprócz tego nie należy zapomnieć o jednej z głównych cech nowego urządzenia. **Jest ono sterowane głosem.** Co to oznacza? Nic innego jak fakt, że każdą funkcję urządzenia można wywołać wydając mu polecenie głosowe. Załóżmy, że chcemy od razu po wyjściu z domu uruchomić nawigację, a wcześniej zlokalizować swoją pozycję. Naciskamy klawisz push

to talk na urządzeniu i mówimy do mikrofonu: lokalizuj, a po usłyszeniu informacji podanej przez urządzenie powtarzamy operację wydając komendę nawiguj. I gotowe. Potem wystarczy analogicznie głosowo wybrać miasto, ulicę, numer budynku, prowadząc tak naprawdę swego rodzaju dialog z urządzeniem. **NaviEye 2 rozumie słowa: tak, nie, ok, dalej, następne, poprzednie i wiele innych! Głosowo można ustawić wpis do kalendarza, alarm, sterować odtwarzaczem plików mp3 i książek.**

Zanim powstał nowy NaviEye 2 odbyliśmy wiele spotkań i dyskusji z Januszem Mirowskim i Markiem Kalbarczykiem, reprezentującymi Altix – inwestora i wyłącznego dystrybutora tego urządzenia, a także z mnóstwem przyjaciół związanych z tym urządzeniem. Konkluzją każdego z nich była chęć stworzenia codziennego kompana dla osób niewidomych, pomocnika w drodze do pracy, do znajomych, na wakacje.

Niewidomy użytkownik NaviEye 2 wyjdzie z domu, wyszuka adres z mapy, pójdzie na spacer, na plażę, usiądzie na piasku, puści sobie muzykę albo posłucha książki, potem wróci z plaży po śladzie zapisanym w urządzeniu. W międzyczasie przy użyciu dyktafonu zanotuje sobie coś, co mu się przypomniało, a co warto zachować od zapomnienia. Potem zatrzyma się gdzieś na chwilę, obróci w inną stronę, a NaviEye 2 powie mu odczyt danych z kompasu, że jest źle odwrócony i aby dojść do domu musi obrócić się w prawo. Swoją drogą ciekaw jestem, czy taka wizja jest Czytelnikowi bliska podobnie jak jest bliska nam, twórcom tego urządzenia.

Wracając jeszcze na chwilę do spraw bardziej technicznych. Postanowiliśmy dalej opierać się na najlepszych modułach GPS szwajcarskiej firmy uBlox,

gwarantujących doskonale parametry odczytu pozycji, stabilną charakterystykę pracy oraz bardzo szybki start połączony z niskim poborem prądu.

Nadal mamy tu funkcję zapisu własnych miejsc, które teraz nazywają się po prostu „ulubione” i możemy je wykorzystywać podobnie jak w starszej wersji NaviEye do oznaczania ważnych dla użytkownika, dla każdego z nas, lokalizacji.

NaviEye 2 otrzymał również nową funkcję asystenta, który jest w stanie służyć pomocą na każdym poziomie menu, dając informację w tak zwanym trybie *direct on level* (bezpośredni dostęp).

Na zewnątrz NaviEye 2 pozbył się wszystkich wystających elementów z pierwszej generacji. Posiada złącze mikrofonu zewnętrznego, słuchawek stereo, port mikro USB do ładowania i komunikacji z komputerem oraz otwór sprzętowego resetu.

Wraz z wejściem na rynek pierwszej wersji otworzymy publiczne forum. Chcemy współpracować z użytkownikami i uwzględniać ich uwagi w kolejnych wersjach. Informacja o tym fakcie będzie dostępna na stronie internetowej produktu oraz na stronach dystrybutora.

Mamy nadzieję, że nowy NaviEye 2 będzie towarzyszył niewidomym na całym świecie, pomagając dotrzeć do celu, umilając życie muzyką czy też możliwością posłuchania dobrej książki i nieważne gdzie będziemy go nosić: w kieszeni kurtki lub płaszcza, w torebce czy plecaku, przy pasku czy też po prostu w ręce. Ważne, żeby go brać wszędzie ze sobą. By po prostu życie stało się ciekawsze, a nasze otoczenie nie stanowiło już przeszkody, z którą walkę rozpoczął mój Ojciec, a teraz ja staram się kontynuować razem z przyjaciółmi.



 **NaviEye2®**



Restauracja & Pizza & Caffè

zapraszamy:

pon.-czw. 10.00 - 22.00

pt.-sb. 10.00 - 23.00

niedz. 11.00 - 22.00

Pizzeria „Paradiso” przystosowana dla osób z dysfunkcją wzroku

Mateusz Brytczuk

Białostocki Tyflopunkt Fundacji Szansa dla Niewidomych w ramach akcji „Miasto bez barier” zainicjował przystosowywanie dla osób z dysfunkcją wzroku jednego z wielu białostockich lokali. Wybór padł na jedną z najlepszych pizzerii w mieście – pizzerię Paradiso. To świetna inicjatywa i dobrze będzie poczuć się jedząc w tej pizzerii tak, jak każda inna pełnosprawna osoba, bliżej świata i bliżej ludzi. Takie dostosowanie lokalu to zupełna nowość, dlatego też zastanawiałem się jak to będzie wyglądać. Uzyskałem informację o tabliczce na drzwiach wejściowych napisaną alfabetem Braille’a, informującą o tym, jak nazywa się pizzeria oraz w jakie dni i w jakich godzinach można odwiedzać to miejsce. Menu także było w brajlu, z wszystkimi daniami i napojami. Nawet oznaczenie toalet, która męska, która damska. Czy to nie brzmi wspaniale? Pomyślałem sobie, że wspaniale będzie się znaleźć w takim miejscu z grupą osób niewidomych tak jak ja. Po raz pierwszy w lokalu, który nas rozumie.

Przygotowania trwały pełną parą. Pracownicy białostockiego Tyflopunktu robili wszystko, by w pełni dostosować lokal. Przeprowadzali audyty w lokalu, organizowali szkolenia na temat obsługi

osób niewidomych – wszystko po to, aby cała kadra rozumiała potrzeby osób z dysfunkcją wzroku. Odliczałem dni do tego wydarzenia. Teraz, gdy już byłem w pizzerii, tylko utwierdziłem się w przekonaniu, że to coś niesamowitego.

Nadszedł w końcu ten dzień. Dzień w którym wszystko zostało już przystosowane. Tabliczka umieszczona na drzwiach wejściowych, na drzwiach do toalet plus czujniki poziomu cieczy podczas nalewania napoju. Czego chcieć więcej? Wszystko jest tak, jak być powinno. Skoro wszystko jest już gotowe i można się tam wybrać, to czas to zrealizować. W wolnej chwili pewnego dnia wyruszyliśmy grupką do tego miejsca. Rozmawialiśmy wspólnie o tym, że to dopiero początek – teraz czas na inne lokale, a przede wszystkim instytucje i urzędy. Byłem naprawdę bardzo szczęśliwy, że w końcu coś się zaczyna dziać w Białymstoku, że Tyflopunkt tak się angażuje po to, by nam, osobom niewidomym, żyło się coraz lepiej w społeczeństwie. Znaleźliśmy się przed pizzerią. Jeden z moich niewidomych kompanów wziął mnie za rękę i mówi: „Zobacz, jest tabliczka, jest informacja”. Ciekawość zaczęła brać nade mną górę, aż w końcu dotknąłem metalowej tabliczki na drzwiach. Stałem

jak wryty. Nie mogłem się nadziwić, że to już tutaj i że czytam informację zawartą na drzwiach pizzerii. Wszystko opisane od A do Z – tak jak powinno być od zawsze. Weszliśmy do środka. Każdy z nas znalazł sobie odpowiednie miejsce. Chwilę później podeszła do nas jedna z kelnerek. Poprosiliśmy o spis dań. Pani już wiedziała, że jesteśmy niewidomi, gdyż mieliśmy białe laski w dłoniach, był też z nami pies przewodnik. Otrzymaliśmy książeczkę. Książeczkę, bo menu wyglądało na wyjątkowo grube. Od razu zabrałem się za jego przeglądanie. Gdy już sobie wybrałem danie, menu przekazałem dalej. Wszyscy z powagą czytali i wybierali dania.

Gdy już się zdecydowaliśmy, kelnerka wróciła odebrać od nas zamówienia. Dalej rozwijaliśmy wątek tego, jak cały lokal jest świetnie dostosowany, myśleliśmy też o tym, co będzie dalej. Wszyscy byli bardzo mile zaskoczeni i wdzięczni Tyflopunktowi, że zajął się tak ważną sprawą i dostosował na potrzeby osób niewidomych pizzerię Paradiso. Kilka chwil później każdy z nas już otrzymał to, co zamówił i jadł ze smakiem. Po skończonym posiłku chciałem udać się do toalety by przemyć ręce, a przy okazji – zobaczyć jak wygląda napis na toaletach. Tabliczka opisywała brajlem toalety. Cały czas byłem pod wrażeniem i trochę nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Ale tak, działo się naprawdę. Byłem tam, czytałem te napisy na tabliczkach i czułem się człowiekiem, który ma prawo do pełnego korzystania z restauracji. Obsługa była świetnie przeszkolona w zakresie obsługi osób niewidomych. Rozliczyliśmy się, każdy zapłacił za to, co zamówił i zaczęliśmy się kierować w stronę wyjścia. Gdy stałem już na zewnątrz, raz jeszcze odnalazłem tę wspaniałą tabliczkę z opisem. Już to wiedziałem, lecz chciałem raz jeszcze przeczytać, upewnić się, czy to wszystko prawda, czy to nie sen. Długo byłem pod niesamowitym wrażeniem. Wracając do domu



czułem się wspaniale, bo po raz pierwszy byłem w tak świetnie dostosowanym miejscu i po raz pierwszy mogłem wybrać menu samodzielnie. W końcu.

Już zacząłem się zastanawiać kiedy tam wrócić. Czy wróciłem? Oczywiście i to całkiem po niedługim czasie. Tym razem w towarzystwie niewidomego kolegi, który przyjechał z innego miasta. Kiedy dowiedział się, że coś takiego u nas funkcjonuje, koniecznie chciał się tam wybrać. Był również pod niesamowitym wrażeniem i z uśmiechem badał, czytał te tabliczki i menu w brajlu. Również spodobało mu się to miejsce i zapowiedział, że na pewno wróci w to miejsce nie raz. Wybór dań jest tam niesamowicie duży i każdy znajdzie tam coś dla siebie. Nawet ci, którzy są mocno wybredni.

Ceny nie są jakieś wygórowane, więc to kolejny plus lokalu. Od momentu przystosowania lokalu co jakiś czas wracam tam, by czytać te tabliczki, czytać kartę menu. Bo sama pyszna kuchnia to jedno, ale przede wszystkim wracam tam po to, aby czuć się jak szanowany klient. Nie jest tak, że w innych restauracjach w Białymstoku jest inaczej, ale mam tu na myśli całe dostosowanie dla mnie. Powtarzam się, ale ciężko mi opisać te wszystkie emocje, które towarzyszą pobytowi w takim lokalu.

Wy też powinniście to sprawdzić. Nie zawiedziecie się. Najserdeczniejsze podziękowania kieruję do tyflospecjalistek białostockiego Tyflopunktu Fundacji Szansa dla Niewidomych, bo gdyby nie ich zaangażowanie w ramach akcji Miasto bez Barrier, nigdy by do tego nie doszło. Mam tylko nadzieję, że inne miejsca pójdą za tym przykładem i będą chciały się przystosować, bo im więcej przystosowanych lokali dla osób z dysfunkcją wzroku, tym lepiej.



Dolphin Guide

Poprowadź mnie za rękę, czyli komputer dostępny dla wszystkich, cz. 2

Maciej Motyka

W poprzednim artykule przedstawiłem ogólną charakterystykę oprogramowania Dolphin Guide. Zapoznaliśmy się między innymi z możliwościami nawigacji po stronach internetowych, odczytywania wiadomości, prostego wyszukiwania i odsłuchiwania stacji radiowych. Guide udowodnił, że jest świetnym narzędziem nie tylko do pracy, ale i do rozrywki. Interesuje mnie jednak to, czy program ten zapewni użytkownikowi równie prostą i precyzyjną pracę z tekstem jaką zapewniają popularne na świecie urządzenia lektorskie. Zintegrowane systemy lektorskie zwane również urządzeniami lektorskimi/Multilektorami zaprojektowane są specjalnie dla osób z dysfunkcją wzroku i mają za zadanie umożliwiać odczytywanie tekstów zapisanych w czarnym druku, które skanujemy na szybko skanera lub za pomocą kamery, bądź odczytywać pliki tekstowe z pamięci urządzenia czy nośników zewnętrznych. Poza tymi funkcjami producenci dają możliwość obsługi dodatkowych narzędzi jak dyktafon, odtwarzacz książek audio, Daisy itp. Urządzenia te charakteryzują się niebywałą prostotą obsługi. System podpowiedzi czy kolorowe klawisze z wypukłymi oznaczeniami mają jeszcze bardziej ułatwić obsługę urządzenia. Sprawdźmy jak sobie z funkcjami lektorskimi poradzi program, który wzięliśmy

pod lupę?! Czy dostęp do książek i plików cyfrowych będzie tak samo prosty?

Uruchamiamy więc swój komputer z oprogramowaniem Guide. W menu głównym, z poziomu którego uruchamiamy większość aplikacji, interesować nas będą dwie:

„Listy i dokumenty”, na pozycji drugiej i „Skanuj i czytaj” na pozycji cztery.

Naciskam więc klawisz 2 i tym samym otwieram menu listów i dokumentów. Pozwala mi ono na pisanie nowego listu lub dokumentu, wyszukiwanie i zmianę wcześniej zapisanego listu, podejrzenie dokumentu PDF, import dokumentów Guide oraz zarządzanie i usuwanie zapisanych wcześniej plików. Po kolei syntezator odczytuje opcje jakie program mi udostępnia. Jest ich pięć.

Pierwsza to „Pisz nowy list”, która udostępnia prosty szablon listu, w którym można napisać adresy adresata i nadawcy oraz tekst listu. Można też przejść do książki adresowej i wybrać z niej wcześniej wpisany adres.

Kolejna opcja to „Pisz nowy dokument”, w której od razu widać czym ona różni się od listu. Pojawia się zupełnie pusta strona. Można w nią wpisać dowolny tekst, który możemy sformatować. Jeśli w opcji tworzenia dokumentu wcisnę klawisz pomocy F1, to dowiem się jakie są sposoby formatowania tekstu jak np. pogrubianie, podkreślanie lub ustawianie marginesów.

Pod przyciskiem 3 znajduje się funkcja „Znajdź zapisany list lub dokument”.

Wybieramy ją, gdy chcemy przejrzeć albo zmienić zapisany wcześniej list lub dokument.

Przycisk 4 uruchamia funkcję „Autotekst”, która daje możliwość wpisywania określonych słów w skróconej formie. Po wpisaniu tych skrótów do listu czy dokumentu można je rozwinąć do pełnych wersji za pomocą określonego skrótu klawiszowego.

Kolejną opcją jest „Otwórz dokument PDF”. Służy ona do czytania i przeglądania dokumentów zapisanych w popularnym formacie PDF zapisanych na dysku twardym komputera lub na nośniku zewnętrznym. Gdy wybierzemy odpowiedni plik z listy wyświetlonej w oknie, Guide wyświetli nam dokument na ekranie, gdzie można go odsłuchać lub przeczytać używając przy tym funkcji powiększenia tekstu. To jeszcze nie wszystko, bo za pomocą klawisza F5 możemy wybrać najwygodniejszy dla siebie tryb przeglądania dokumentu. Linia po linii, cały akapit lub tylko powiększony element. Domyślnie ustawiony jest tryb linia po linii, w którym syntezy Agata odczyta dostępny tekst po jednej linii na raz. Używamy klawiszy strzałek w górę lub w dół do odczytywania kolejnej i następnej linii lub klawisza F8 do odczytania całego tekstu.

Tryb akapitu powoduje, że dokument zostaje wyświetlony na ekranie i odczytany po jednym akapicie na raz. Ta funkcja szczególnie mi się podoba ponieważ daje wrażenie bardzo naturalnego odczytywania dokumentów. Analogicznie jak w poprzednim trybie, klawisze strzałek odczytują poprzedni czy następny akapit, a klawisz F8 czyta cały dokument.

W trybie powiększenia używamy klawisza F12 do zwiększenia powiększenia lub Ctrl + F12 do zmniejszenia powiększenia.

W każdym z trybów aktywne są skróty klawiaturowe jakie stosujemy w pracy z komputerem do wykonywania pewnych czynności jak drukowanie (Ctrl + P), wyszukiwanie słowa w dokumencie (Ctrl + F). Jestem mile zaskoczony tym jak prosty i intuicyjny jest ten program. Nie spodziewałem się przy tym, że przy użyciu zaledwie kilku klawiszy można wykonywać nie tylko proste, ale i dość zaawansowane czynności w pracy z dokumentami. Już na tym etapie widać, że funkcjonalnością Guide przewyższa inne systemy lektorskie. Chciałbym jeszcze przyjrzeć się funkcji skanowania i odczytywania dokumentów.

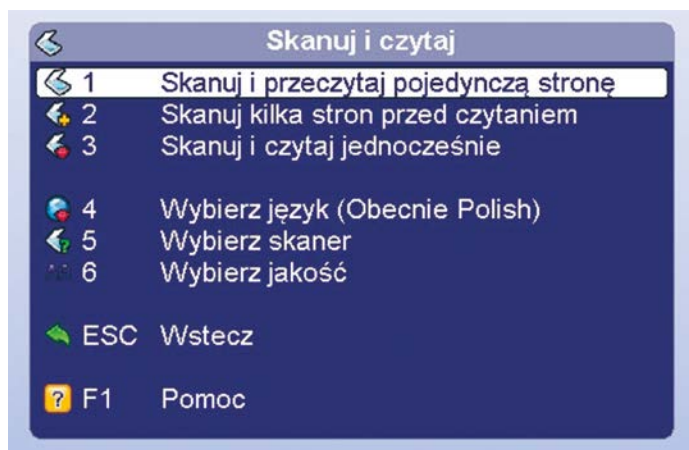
Włączamy funkcję skanowania naciskając klawisz 4 w menu głównym. Oczywiście nasz wirtualny przewodnik zapoznaje mnie ze wszystkimi opcjami jakie mamy do wyboru.

Skanowanie dokumentów i słuchanie głosu komputerowego lektora

Upewniamy się, że skaner jest podłączony do komputera, a książka znajduje się na szybie skanera. Otrzymujemy informację, że istnieją trzy różne metody skanowania i czytania, odpowiadające różnym ilościom materiału, który mamy do przeczytania.

1. Skanuj i przeczytaj pojedynczą stronę.

Naciskam klawisz 1 i skaner zaczyna skanować stronę mojej książki. Po kilku sekundach strona zostaje odczytana. Ciekawa opcja dla tych, którzy chcą szybko przeczytać coś krótkiego. Przeskanowana i przeczytana strona jest zachowywana w pamięci komputera, aby można było do niej zajrzeć w innym czasie. Naciskam klawisz Escape i wracam do strony skanowania.



2. Skanuj kilka stron przed przeczytaniem.

Jeśli mamy do czynienia z większą ilością dokumentów, wybieramy tę opcję. Wtedy możemy przeskanować wiele stron, jedna po drugiej. Po przeskanowaniu wszystkich możemy je przeczytać od początku do końca lub przejrzeć, czytając tylko wybrane fragmenty tekstu. Oczywiście po skanowaniu program proponuje nam wydruk lub zapisanie stron.

3. Skanuj i czytaj jednocześnie.

Przy pomocy tej opcji możemy jednocześnie szybko przeskanować i odczytać wiele stron, jako że komputer skanuje kolejną stronę, odczytując jednocześnie poprzednią. Jest to odpowiednia forma dla tych, którzy mają podzielną uwagę i jednocześnie mało czasu.

Poza trzema trybami skanowania w tym menu mamy dostępne jeszcze trzy tryby wyboru.

4. Wybór języka

Opcję wyboru języka skanowania ustawiamy zgodnie z językiem w jakim zapisany jest skanowany dokument.

5. Wybór skanera

Przy pomocy tej opcji możemy wybrać skaner, którego chcemy użyć o ile na komputerze mamy zainstalowanych więcej urządzeń. jeśli zainstalowany jest tylko jeden skaner, to Guide wykryje go automatycznie.

6. Wybór jakości

Dostępne są trzy ustawienia jakości: wysoka – do skanowania małego tekstu jak ulotki leków, normalna – używana najczęściej oraz: jakość – szybka, do skanowania druku o bardzo dobrej jakości.

Po testowaniu kilkunastu stron z gazety, faktur, ulotek oraz zwykłych książek przyznaję, że oprogramowanie sprawdza się wyśmienicie. Guide poprzez system podpowiedzi prowadzi nas „za rękę” poprzez czynności, które w logiczny sposób następują po sobie. Jestem mile zaskoczony tym, jak czytelny i przyjazny dla wielu grup społecznych jest ten program. Osoby niewidome i słabowidzące, które korzystały już z oprogramowania wspierającego pracę na komputerze, zapewne dostrzegą sporą różnicę w komforcie pracy. Do tej pory do wykonywania czynności związanych chociażby ze skanowaniem i odczytywaniem dokumentów trzeba było otwierać kilka aplikacji naraz jak program OCR i program mówiący. W tym przypadku wszystkie funkcje obsługiwane są przez jeden program, który dodatkowo wspiera nas poprzez podpowiedzi i komendy. Nie musimy przy tym znać dziesiątek skrótów klawiszowych, które zapewniają swobodną nawigację po komputerze.

Na świecie Guide odgrywa dużą rolę w przypadku osób zaczynających swą przygodę z komputerem, przede wszystkim wśród osób w wieku dojrzałym i starszym. Jest to idealne rozwiązanie dla tych, dla których sama myśl obsługiwanego komputerowej klawiatury przyprawiała o ciarki na plecach. Teraz już wiemy, że strach ma wielkie oczy, że komputer to nie kokpit samolotu, a praca na nim nie wymaga umiejętności pilota obsługującego samolot Airbus A380, który swoją drogą też niedawno pojawił się na polskim rynku.

Program dzięki stałemu rozwojowi udostępnia coraz nowsze narzędzia, dzięki którym stajemy się niezależni i możemy osiągać nowe cele.





Compact Touch HD. Czy już smart?

Krzysztof Kulik

Pamiętam, jak z chwilą, w której dowiedziałem się, iż firma Optelec planuje wprowadzić na rynek nowy powiększalnik z rodziny HD, zastanawiałem się, co jeszcze może być nowego? Przecież portfolio jednego z największych producentów rozwiązań dla słabowidzących jest pełne i każdy znajdzie produkt dla siebie. Sama linia powiększalników z kamerą i monitorem wysokiej rozdzielczości (HD) składa się z aż 3 modeli: 4HD, 5HD i 7HD. Czyżby Optelec postanowił zapłacić lukę i wprowadzić model 6HD? Otóż nie! Tym razem postanowił wprowadzić coś zupełnie innego – powiększalnik przenośny wyposażony w ekran

dotykowy. Zastanawiają się Państwo zapewne, po co komuś ekran dotykowy w powiększalniku elektronicznym? Mnie również takie pytanie przyszło do głowy.

Oczekując na nowy produkt z Holandii zastanawiałem się jakie innowacyjne rozwiązania tym razem wprowadzą inżynierowie z miasta Barendrecht? Przecież na rynku znani są z produktów, które postrzegane są jako pionierskie, otwierające oczy wszystkim tym, którzy myślą, że widzieli już wszystko. Jedyne co wiedziałem o nowym powiększalniku, i co było oficjalnie potwierdzone, to fakt, iż będzie wyposażony w 5 calowy, dotykowy monitor HD.

Wreszcie jest! Z początkiem roku otrzymałem pierwszy, demonstracyjny egzemplarz do testów. Gdy pudełko z Compactem Touch HD pojawiło się na moim biurku, od razu przystąpiłem do jego rozpakowania. Optelec jak zawsze dba o swoje produkty, zatem nie powinien dziwić fakt, że kolejne urządzenie jest zapakowane w podwójne pudełko. Zewnętrzne – szare, które ma za zadanie chronić podczas transportu oraz wewnętrzne, które jest finalnym, ładnym opakowaniem z kolorowymi ilustracjami. Znajdziemy





tam polską instrukcję obsługi, pod nią pokrywkę ze styropianu, chroniącą ekran powiększalnika oraz rączkę z akumulatorem, pokrowiec, okablowanie, o którym wspomnę w dalszej części tego artykułu, oraz zasilacz.

Pierwsze włączenie. Z chwilą połączenia rączki z powiększalnikiem urządzenie jest gotowe do pracy. Warto dodać, że jest ona dość masywna, co poprawia ergonomię użytkową. Dodatkowo, składany uchwyt służy jako podkładka – stelaż pod urządzenie, kiedy chcemy położyć np. na gazecie i czytać bez trzymania w powietrzu. Konstrukcja rączki powoduje, że gdy kładziemy powiększalnik na powiększanym obiekcie, ekran jest zwrócony do nas pod odpowiednim kątem. Można ten efekt porównać do używania kamienia optycznego, ale z dużo lepszą jakością i ergonomią. Gdy czytamy tekst, powiększalnik powinien być zorientowany horyzontalnie, natomiast ciekawostką może być fakt, iż po ustawieniu powiększalnika w pozycji wertykalnej, użytkownik ma możliwość pisania i obserwowania, co zostało napisane.

Compact Touch HD posiada tylko jeden przycisk – jest to włącznik. Ten przycisk pełni jeszcze jedną funkcję – zamraza obraz, czyli wykonuje zdjęcie aktualnie oglądanego obiektu.

Gdy urządzenie było już gotowe do pracy, skorzystałem z owego przycisku i po chwili ukazał się na ekranie obraz w wysokiej rozdzielczości. Zauważyłem, że jakość kamery oraz wyświetlacza jest bardzo dobra, kontrast, jasność oraz odwzorowanie kolorów jest na najwyższym poziomie, a płynności ruchu konkurencja może tylko pozazdrościć. Od razu przystąpiłem do przeglądania w powiększeniu wszystkiego co miałem w zasięgu ręki, instynktownie przykładając palec wskazujący do ekranu. Jakie było moje

zdziwienie, gdy okazało się, że ta operacja powoduje tylko charakterystyczne „beep” z głośniczka, sygnalizujące dostrojenie ostrości do przeglądanego obiektu i nic więcej. No dobrze, świetna funkcja, bardzo przydatna, ale czy to wszystko? Pomyślałem, dotykałem ekranu na wiele sposobów i nic... Zadałem sobie pytanie: a co z innymi funkcjami? Gdzie zmiana kolorów, czcionki, czy powiększenia? Czyżby Optelec zapomniał dodać tych funkcji uznając, że są niepotrzebne!? Wróciłem do pudełka, w którym znajdowała się instrukcja obsługi, przewertowałem szybko kartki uzyskując interesującą mnie informację. W jakim

Pierwsze włączenie. Z chwilą połączenia rączki z powiększalnikiem urządzenie jest gotowe do pracy. Warto dodać, że jest ona dość masywna, co poprawia ergonomię użytkową. Dodatkowo, składany uchwyt służy jako podkładka – stelaż pod urządzenie, kiedy chcemy położyć np. na gazecie i czytać bez trzymania w powietrzu. Konstrukcja rączki powoduje, że gdy kładziemy powiększalnik na elemencie powiększanym, ekran jest zwrócony do nas pod odpowiednim kątem. Można ten efekt porównać do używania kamienia optycznego, ale z dużo lepszą jakością i ergonomią.



byłem błędnie myśląc, że producent zapomniał o tych wszystkich genialnych funkcjach! Otóż okazało się, że nawet jest ich więcej. Do wszystkich mamy dostęp wykonując odpowiednie gesty np. przesuwać jednym palcem lub dwoma po ekranie w określony sposób. Tą metodą użytkownik ma możliwość sterowania powiększalnikiem. Zaczniemy od zmiany powiększenia. Aby to uczynić należy przyłożyć palec do lewej lub prawej krawędzi i przesunąć z dołu na górę – w ten sposób powiększymy obraz. Analogicznie, aby powiększenie zmniejszyć, należy przesunąć palec z góry na dół. Warto wspomnieć o zakresie powiększenia, które wynosi od 2 do 20 razy i odbywa się w sposób płynny. Kolejną funkcją dostępną spod jednego palca jest szybkie przełączanie się pomiędzy zdefiniowanymi kolorami – wystarczy ustawić palec pośrodku górnej krawędzi i przesuwać w dół mieć możliwość zmiany schematu (kolorów) wyświetlanego obrazu. Compact Touch HD posiada też możliwość włączenia i wyłączenia podświetlenia – aby to uczynić należy dotknąć palcem ekranu i przytrzymać przez 3 sekundy. Wspomniany wcześniej, jedyny przycisk na obudowie, może posłużyć do wykonania funkcji zamrażania obrazu – wystarczy go wcisnąć podczas oglądania obiektu. Naszym oczom ukaże się wtedy

Używając trzech palców i przesuwać nimi z góry na dół ekranu, ukaże się nam dodatkowe menu informujące o stanie baterii oraz wszystkich schematach wyświetlania kolorów. Wykonując tę samą czynność, z tą zmianą, że palce przesuujemy z dołu na górę, otrzymujemy kolejne funkcje: włączenie/wyłączenie sygnalizacji dźwiękowej, ustawienia jasności ekranu oraz – uwaga – włączenie/wyłączenie linii, które pomagają w czytaniu tekstu.

ZOBACZYĆ WIĘCEJ

wykonane zdjęcie – co ważne – zdjęcie to możemy powiększyć w dokładnie ten sam sposób, jak opisany powyżej. Możemy także przesuwając powiększony obraz umieszczając dwa palce na ekranie i w ten sposób „chwytać” go, przemieszczać w dowolnym kierunku. Jak do tej pory powiększalnik spełnił moje największe wymagania, ale okazało się, że to jeszcze nie wszystko. Używając trzech palców i przesuwając nimi z góry na dół ekranu, zobaczymy dodatkowe menu informujące o stanie baterii oraz wszystkich schematach wyświetlania kolorów. Wykonując tę samą czynność, z tą zmianą, że palce przesuwamy z dołu na górę, otrzymujemy kolejne funkcje: włączenie/wyłączenie sygnalizacji dźwiękowej, ustawienia jasności ekranu oraz – uwaga – włączenie/wyłączenie linii, które pomagają w czytaniu tekstu. Funkcja ta znana jest z flagowych powiększalników Opteleca – ClearView+. Nie wspomniałem jeszcze o innej bardzo ciekawej funkcji. Otóż rączkę powiększalnika, która zawiera akumulator, można łatwo zdemontować, a co za tym idzie można w jej miejsce podłączyć zapasową! Taka sytuacja powoduje, że powiększalnik zawsze będzie gotowy do pracy, bo w czasie gdy jeden akumulator zasilają urządzenie, drugie są ładowane. Dodatkowa rączka jest dostępna jako opcja.

Co jeszcze umożliwia ten genialny powiększalnik? Proszę sobie wyobrazić, że jeśli potrzebują Państwo skorzystać z większego ekranu, mam tu na myśli np. ekran monitora lub telewizora, to podłączając odpowiedni kabel, otrzymujecie taką możliwość. Wystarczy podpiąć jedną końcówkę do powiększalnika, drugą do telewizora, i gotowe! Proszę się nie martwić o dodatkowe koszty, niezbędne kable HDMI oraz RCA są dołączone do zestawu.

Jak Państwo mogli się zorientować Optelec stał na wysokości zadania i po raz kolejny udowodnił, że jest pionierem w rozwiązaniach dla słabowidzących. To właśnie ta firma wprowadza innowacyjne produkty na tym specyficznym rynku.

Muszę przyznać, że jako recenzent, zostałem zaskoczony tym najnowszym powiększalnikiem dotykowym. Czy ten powiększalnik jest smart? Moim zdaniem jak najbardziej tak. Panowie, dobra robota!

LATO Z RABATAMI

im więcej... tym lepiej!

2 promocyjne produkty -10%

3 promocyjne produkty -15%

4 promocyjne produkty -18%



Muzyczny gadżet JAMI



59 zł

Mówiący krokomierz



30 zł

Lupy ERGO-Pocket



od 58 do 90 zł
(cena zależy od oferowanego
przez lupę powiększenia)

ECOWaga



30 zł

Mówiąca stacja METEO



71 zł

**Mówiący termometr
do ciała**



59 zł

**Mówiący zegarek
(damski lub męski)**



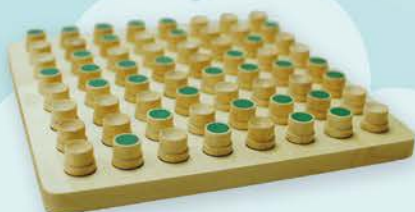
86 zł

Mówiący kalkulator



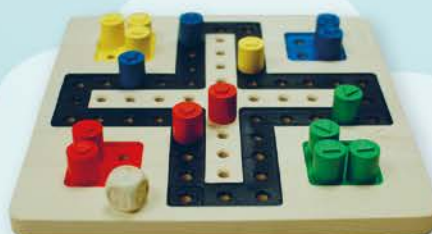
75 zł

Gra planszowa REVERSI



129 zł

Gra planszowa CHIŃCZYK



99 zł

ZAPRASZAMY DO ODDZIAŁÓW HANDLOWYCH ALTIX! Promocja trwa do końca września 2014 r.



PRZYJACIELE 25-lecia. Cykl wywiadów

Jim Pors

Janusz Mirowski



Jim Pors **International Sales Manager,** **Optelec BV, Holandia**

Janusz Mirowski: Proszę przedstawić się, powiedz gdzie pracujesz i jakie stanowisko zajmujesz.

Jim Pors: Nazywam się Jim Pors, mam 53 lata, po ślubie, ale bez dzieci. Pracuję w firmie Optelec BV jako International Sales Manager (tłum.: menedżer sprzedaży międzynarodowej).

Powiedz nam w „sekrete” jak wygląda twoja praca?

Dlaczego w sekrecie?

Chcielibyśmy wiedzieć, jak wygląda to od kuchni, nie każdy chce się tym dzielić.

OK. Moje główne zadanie to spowodowanie, aby wszyscy dystrybutorzy firmy Optelec byli w stanie pomóc osobom niewidomym i słabowidzącym. Najlepiej, gdy mogą to zrobić dzięki naszym produktom. Oznacza to, że muszę być w stałym kontakcie ze wszystkimi dystrybutorami w krajach, za które jestem odpowiedzialny. Przeprowadzam szkolenia, pomagam w specjalnych projektach i oczywiście, gdy jestem potrzebny, podróżuję na prezentacje.

Powiedz nam coś o sobie. Jak zaczęła się twoja przygoda w tej branży?

Moja przygoda zaczęła się 10 lutego 1986 roku. Ukończyłem praktyki informatyczne w Holenderskiej firmie Rehabilitation Support Systems – RESUS (tłum.: Rehabilitacyjne Systemy Wsparcia) – musiałem

przepisać oprogramowanie sterujące dla ich drukarki brajlowskiej. Następnie poprosili mnie, abym pracował u nich na stałe, jako technical-commercial engineer (tłum.: inżynier techniczno-handlowy). W 1998 roku zostałem poproszony o dołączenie do firmy Tieman, a w roku 2000 opuściłem Tieman i przeszedłem do firmy Dolphin Computer Access. Następnie w roku 2002 przeniósłem się do firmy ALVA i jak to w życiu bywa historia zatoczyła koło. W roku 2004 ponownie dołączyłem do firmy Tieman, która później przyjęła nazwę Optelec.

Jeśli nie to, co innego robiłbyś w życiu?

Pewnie pracowałbym dla dużej firmy produkującej oprogramowanie, choć kto to może wiedzieć...

Czy możesz powiedzieć czytelnikom, kiedy po raz pierwszy spotkałeś się z firmą Altix i jak zaczęła się ta współpraca? Dlaczego firma Optelec wybrała Altix?

To musiał być 1992 rok w Rockanje (przyp. autora: miasteczko w Holandii), gdzie Tieman miał siedzibę. Poznałem wtedy Igora Busłowicza, Altix właśnie

zaczął z nami współpracę. Szczerze mówiąc, nie pamiętam kto wtedy w naszej firmie podejmował takie decyzje, ale dziś mogę powiedzieć, że była trafna. Tylko Altix zatrudnia tak wielu niepełnosprawnych, a na tym szczególnie nam zależy.

Kiedy byłeś w Polsce po raz pierwszy? Jakie było twoje pierwsze wrażenie?

Pierwszy raz w Polsce byłem w 2001 roku, wtedy pracowałem w firmie Dolphin. Była to jedna z pierwszych edycji konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND®. Zwiedziłem wtedy Stare Miasto, które sprawiło na mnie wielkie wrażenie. Konferencja była trochę chaotyczna, ale bardzo dobrze odebrana. Pamiętam też, że było mnóstwo gości.

Co podoba ci się w Polsce? Miejsca, jedzenie, ludzie?

Ludzie w Polsce są wspaniali, bardzo przyjaźni. Podziwiam to, jak Warszawa zmieniła się przez ten czas w bardzo nowoczesne miasto. Naprawdę lubię tu przyjeżdżać.



No właśnie. Jak postrzegasz Polskę wtedy i teraz – w aspekcie ekonomicznym, społecznym, a także w dziedzinie wsparcia dla niepełnosprawnych?

Podczas mojej pierwszej wizyty w Polsce trudno było mi się porozumieć, niewiele osób znało angielski. To zmieniło się bardzo, szczególnie młodzi ludzie mówią świetnie. Myślę również, że dużo łatwiej osobom niepełnosprawnym dostać dofinansowanie na pomoce, których potrzebują. Pamiętam, że na początku wiele razy musiałem spotykać się z instytucjami rządowymi, aby to poprawić. Teraz już nie jest to potrzebne.

Porozmawiajmy o technologii. Jakie będą rozwiązania przyszłości dla osób niewidomych i słabowidzących?

Chciałbym wiedzieć. Wiele osób mówi teraz, że przyszłością będą smartfony i tablety – głównie dlatego, że są tanie. To prawda, te urządzenia są tańsze, ale nie są zaprojektowane dla osób niepełnosprawnych. Nikt nie tworzył ich z myślą o tym, aby były wykorzystywane jako np. powiększalniki elektroniczne. Te urządzenia przegrzewają się, szybko rozładowują baterie i mają wiele ograniczeń, jak małe maksymalne powiększenie, czy niewystarczający kontrast. Oczywiście to może zmienić się w przyszłości, ale teraz nie jest to dobre rozwiązanie.

Jeśli chodzi o dedykowane urządzenia dla osób z dysfunkcją wzroku, niewiele więcej można wymyślić, choć Optelec nieustannie rozmawia z użytkownikami, aby dowiedzieć się czego potrzebują i odpowiedzieć na ich potrzeby oraz spełnić marzenia.

Czy jest teraz jakaś interesująca technologia lub podejście, które stanie się punktem zwrotnym dla waszych klientów?

Jak pewnie wiesz, nie mogę zdradzać takich rzeczy... Ale niedługo przedstawimy nowy rewolucyjny powiększalnik stacjonarny!

Nasza firma charakteryzuje się tym, że to właśnie ona stara się wprowadzać innowacje na rynek. Wystarczy przypomnieć takie produkty, jak urządzenie lektorskie – ClearReader+, linia powiększalników kieszonkowych – Compact HD, czy powiększalniki stacjonarne z mową – ClearView+ Speech.

A co myślisz o notatnikach brajlowskich?

Myślę, że notatniki brajlowskie są OK, ale związane są z pewnym ryzykiem. Osoby niewidome korzystając z nich mogą zostać odizolowane od innych.

Dlaczego?

Jeżeli notatnik jest kompatybilny z systemami operacyjnymi, które są powszechnie używane, to w porządku, ale myślę, że dużo lepszym i bardziej eleganckim rozwiązaniem dla niewidomych jest zwykły laptop i przenośny monitor brajlowski. Wtedy mogą czuć się równi i pracować tak samo jak ich widzący koledzy, a informatycy w szkole, czy zakładzie pracy mają jeden problem mniej...

Zmienimy trochę temat. Co robisz w wolnym czasie? Wiem, że jesteś fanem piłki nożnej...

W wolnym czasie lubię oglądać telewizję, szczególnie seriale i filmy science-fiction. I oczywiście piłkę nożną! Oprócz tego, kocham słuchać muzyki, szczególnie progresywnego rocka i hard rocka! Gdy tylko mogę, staram się chodzić na koncerty moich ulubionych zespołów. Niestety nie zawsze mogę to zrobić, bo dużo podróżuję.

A coś dla relaksu?

Uwielbiam spacerować z moim psem.

Ostatnie słowo dla naszych czytelników?

Jeżeli chcecie wiedzieć, co dzieje się w firmie Optelec, kontaktujcie się z firmą Altix. Zapraszam także na stronę: www.optelec.com i www.altix.pl!

Dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję. Mam nadzieję, że spotkamy się na REHA FOR THE BLIND IN POLAND® 2014!



Fundacja Szansa dla Niewidomych. Projektowy zawrót głowy, cz. 2

Magdalena Chmielewska

Niewidomi nie są dostrzegani przez społeczeństwo, a z pewnością postrzeganie ich, wiedza o nich, rozumienie ich problemów są na niewystarczającym poziomie. Często i wśród nich panuje przekonanie, że pewne proste życiowe czynności, jak np. przygotowywanie posiłków, sprzątanie, zwiedzanie są dla nich nieosiągalne. Otóż my się z tym nie zgadzamy! Dysfunkcja wzroku nie dyskwalifikuje nikogo, kto chciałby się tego nauczyć i cieszyć się tymi umiejętnościami. Niektóre z nich są pożyteczne, ale mało atrakcyjne, inne już tylko miłe i ciekawe. Poza szczerymi chęciami potrzebna jest do tego jedynie wola i odpowiednia wiedza.

Fundacja Szansa dla Niewidomych pragnie przekazać beneficjentom tę wiedzę, poprzez swoje publikacje pokazujące jak można działać mimo braku wzroku, a w szczególności cieszyć się dostępnymi atrakcjami. Gdzie można znaleźć miejsca przyjazne osobom z dysfunkcją wzroku oraz jak odnaleźć się w publicznych miejscach, gdzie brak odpowiedniego przystosowania.

Publikacja pt.: „Pomorze – świat wielu kultur, wreszcie w zasięgu rąk – przewodnik turystyczny nie tylko

w czarnym druku” prezentuje historię i zalety województwa pomorskiego, jego zabytki, muzea, kulturę, a to wszystko w ujęciu rehabilitacyjnym: gdzie niewidomi mogą spędzić czas, co mogą obejrzeć i poznać oraz kto jest dobrze przygotowany na ich przyjęcie. Pozycja zostanie wydana w piśmie braille’a oraz czarnodruku dla osób widzących z otoczenia niewidomych. 100 egzemplarzy w brajlu zostanie rozdzielonych pomiędzy beneficjentów Fundacji, biblioteki, muzea, szkoły z uczniami niewidomymi i słabowidzącymi. Wersja czarnodrukowa zostanie wydana w 200 egzemplarzach i skierowana będzie do osób z najbliższego otoczenia osób z dysfunkcją wzroku. Umożliwi im to poznanie miejsc przystosowanych do potrzeb niewidomych, jak również technik radzenia sobie w miejscach do tego nieprzystosowanych. Ten projekt to przedsięwzięcie nie tylko o charakterze regionalnym. Wpłynie na zwiększenie świadomości otoczenia dotyczącej zagadnień związanych z naszym środowiskiem oraz podtrzymywanie tradycji Pomorza.

W związku z ustaleniem roku 2014 Rokiem Jana Karbskiego postanowiliśmy przybliżyć jego sylwetkę również niewidomym W Łodzi, w publikacji wydanej

w ramach projektu pt.: „Jan Karski – wybitny dyplomata, honorowy obywatel i świadek nadziei (1914-2000) – publikacja w brajlu”. Był to rodowity Łódzianin, którego walka w czasie drugiej wojny światowej w obronie ludności żydowskiej zasłużyła na podziw całego świata. Ta postać jest również Idolem niewidomych, ze względu na odwagę i niezłomność, które tak bardzo są potrzebne również im. Wciąż osoby z dysfunkcją wzroku mają problem z dostępem do informacji, co jest powodem izolacji i zniechęcenia. Przygotowując książkę z wypukłymi grafikami, którą udostępnimy zwiedzającym między innymi w Muzeum Miasta Łodzi – Pałacu Poznańskich, mamy nadzieję na pobudzenie zainteresowania historią tego miasta jak i wybitnych postaci tam żyjących.

ZOO jest atrakcją turystyczną, która tylko z pozoru wydaje się być nieosiągalna dla osób niewidomych czy słabowidzących. Nasza Fundacja chce udowodnić, że także to miejsce może być interesujące dla nich. Wielokrotnie bywaliśmy z beneficjentami w Zoo na niezwykle ciekawych wycieczkach. Mimo iż niewidomi czerpali z tego mnóstwo radości, zwracaliśmy uwagę na konieczność dostosowania ogrodu zoologicznego w taki sposób, by zwiedzanie stało się dla nich bliższe, a wręcz dostępne na wyciągnięcie ręki.

W tym celu chcemy opracować plan sytuacyjny, przedstawiający topografię Zoo w Opolu. Aby niewidomy mógł zaplanować plan zwiedzania zoo, poszczególne strefy zwierząt powinny być dodatkowo wzbogacone o sygnały dźwiękowe. Zaplanowaliśmy wydanie specjalnego albumu, w którym znajdą się mapki, przedstawiające trasy zwiedzania, 20 zdjęć, 15 rycin oraz 5 map przygotowanych w wersji wypukłej. Zaprezentują zwierzęta opolskiego ogrodu. Szczególnie pomocny, zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, może się okazać audiobook zawierający informacje o Zoo, opisy zwierząt z nagraniem ich odgłosami. Opolskie Zoo to jedyny tego typu obiekt w województwie opolskim i jedna z najbardziej znanych wizytówek regionu. Po remoncie po powodzi z 1997 został on pięknie wyremontowany, dlatego chcielibyśmy, aby z tych atrakcji mogli korzystać również nasi niewidomi beneficjenci.

Lubelski Tyflopunkt postanowił promować sukcesy niewidomych i słabowidzących w kalendarzu wydanym w brajlu wytłoczonym na tle powiększonego druku. Korzystać z niego będzie mógł każdy, gdy zostanie wydrukowany w technologii transparentnej.

Każdy miesiąc będzie opatrzony zdjęciem przedstawiającym sylwetkę jednej osoby niepełnosprawnej z Lublina, która dzięki swojej aktywności osiągnęła sukces. To pierwszy tego rodzaju kalendarz stworzony z myślą o niewidomych. Dzięki temu każdy, kto otrzyma ten kalendarz będzie mógł sprawdzić aktualną datę, zaplanować zadania na przyszłość oraz zapoznać się z aktywnymi niepełnosprawnymi z Lublina. Chcemy, by dystrybucja kalendarza odbyła się przede wszystkim w urzędach i instytucjach, które decydują o życiu obywateli. Chcemy poszerzyć wiedzę pracujących tam ludzi o problemy związane z niepełnosprawnością. Muszą wiedzieć o kłopotach tych osób, ale także o ich umiejętnościach i talentach, których im nie brakuje.

W 2011 roku wydaliśmy w województwie mazowieckim jedyną w swoim rodzaju książkę kucharską dla niewidomych, która spotkała się z wielkim uznaniem naszych beneficjentów, mediów, władz tego regionu, pracowników instytucji działających dla niepełnosprawnych. Na apel wspomnianych odbiorców w roku 2013 wydawnictwo zostało rozszerzone i dodrukowane. W tym roku uda nam się natomiast spełnić marzenie beneficjentów z województwa lubuskiego. Przygotowujemy tam „Lubuski smak na koniuszkach palców”. Książka, którą planujemy wydać jest odpowiedzią na zdiagnozowane potrzeby lubuskich niepełnosprawnych, organizacji pozarządowych oraz lokalnych mediów. Będzie opisywać i przedstawiać region, jego historię, eksponaty oraz działalność istniejącego tam Muzeum Etnograficznego. Będzie zawierać przepisy kulinarne związane z tym regionem i sposoby ich wykonania przez niewidomych. Za pomocą nowoczesnych technik pokażemy osobom pełnosprawnym możliwości „oglądania” przez dotyk tego, co widać na zdjęciach. Publikacja ukaże umiejętności kulinarne niewidomych, co zapewne zaskoczy wielu czytelników.





Każdemu człowiekowi na świecie przydarza się w życiu jakaś choroba. Niektóre z nich są przeciętne i często spotykane, inne są częścią danej osoby już od narodzin. Niejednokrotnie spotyka się też schorzenia, które nie występowały wcześniej w populacji lub wykryto dopiero kilka przypadków, dlatego trudno je zdiagnozować i przystąpić do leczenia... Na początku czerwca 2013 roku dotknęła mnie przypadłość, nad którą do dziś załamują ręce lekarze, nie wiedząc ani co mi jest, ani jak się tego pozbyć.

Rozpoczęło się drobnymi objawami, takimi jak: lekkie zaburzenia ostrości widzenia i delikatne zawroty głowy. Pomyślałem to, co pomyślałby każdy dwudziestoparolatek na moim miejscu – „*prawie jestem po prostu przemęczony*”. Nigdy nie miałem najmniejszych problemów ze wzrokiem, dlatego starałem się nie zwracać na to uwagi. Po kilku dniach udawanie, że nic się nie dzieje, stało się niemożliwe – podczas pracy spostrzegłem, że niemal przestałem widzieć na prawe oko. W piątkowe popołudnie wybrałem się do szpitala studenckiego w Gdańsku, gdzie potwierdziły się moje obawy – badanie wykazało znaczne pogorszenie widzenia w oku lewym i spory ubytek pola widzenia w oku prawym... Ze względu na szybkie

pogarszanie się mojego stanu zostałem skierowany do szpitala na gdańskiej Zaspie. Wstępna diagnoza – zapalenie nerwów wzrokowych. „*Musimy położyć pana na tydzień, jeśli przypuszczenia się potwierdzą, dostanie pan sterydy i wszystko niedługo powinno wrócić do normy*” – powiedziała lekarka. Szkoda, że wtedy nie spytałem co według niej znaczy „niedługo” (później dowiedziałem się, że miała na myśli kilka miesięcy).

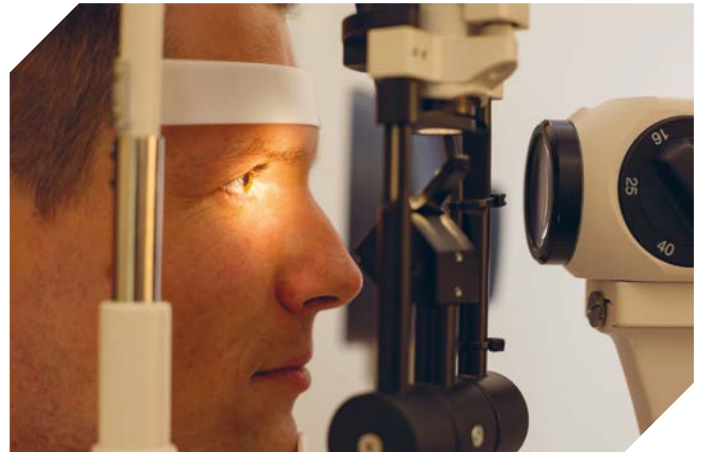
Zapalenie nerwów wzrokowych to nie choroba, a jedynie objaw, który może sugerować wiele schorzeń. Wstępne badania przeprowadzono pod kątem rozpoznania podejrzenia stwardnienia rozsianego. Przy okazji brano pod uwagę wiele innych przyczyn – pasożyty, choroby odzwierzęce, zapalenie opon mózgowych, niedobór witamin (głównie z grupy B) i inne. W związku z tym przeprowadzono serię prześwietleń, pobrano łącznie kilkadziesiąt próbek krwi, wykonano kilka rezonansów magnetycznych, tomografii i angiografii, aby na koniec przeprowadzić punkcję lędźwiową i potwierdzić przypuszczenia. Nic z tego – analiza płynu mózgowo-rdzeniowego z całą pewnością wykluczyła obecność prądków oligoklonalnych występujących przy SM.

Jest pan niezwykle denerwującym pacjentem – zaśmiała się młoda lekarka prowadząca mój przypadek. – Wszystkie badania w normie, jest pan przykładem wyjątkowo zdrowego człowieka. Poza tym, że pan nie widzi – dodała z przekąsem. Był przeddzień mojego planowanego wypisu.

Stan mojego wzroku stopniowo się pogarszał. Na początku ubytek w polu widzenia przypominał delikatną mgiełkę na środku prawego oka. Po kilku dniach ubytek pojawił się także w drugiej gałce i ustabilizował się na pewnym poziomie (obszar mniej więcej wielkością obejmujący dłoń na wyciągniętym ramieniu.) Zostałem wypisany po tygodniu ze stanem zdrowia dużo gorszym niż w dniu pojawienia się w szpitalu. *„Sterydy mogą nie działać od razu”* – zapewniano. *„Proszę pamiętać o stałej kontroli okuli-styczno-neurologicznej”.*

Uwierzyłem. Jedyne, co przyświecało mi przez następne miesiące, to myśl: *„Będzie dobrze. Musi być, przecież dostałem leki”.* Niestety, nic nie wskazywało na to, żeby mój stan miał ulec jakiegokolwiek zmianie – ani na lepsze, ani na gorsze. Objawy zatrzymały się i starałem się brać to za dobrą monetę. W ciągu

Stopniowo, mimo ogromnych trudności, nauczyłem się radzić sobie w codziennych czynnościach. Czytanie książek zamieniłem na słuchanie audiobooków, a przy wykonywaniu obowiązków domowych zawsze mogłem liczyć na wsparcie moich bliskich. Postanowiłem pogodzić się z tym, co mnie spotkało i się nie poddać. Mimo strachu i niepewności w nowej sytuacji życiowej udało mi się ukończyć studia, wziąć ślub i znaleźć pracę.



najbliższych kilku miesięcy odwiedziłem specjalistów neurologii, profesorów: Nykę i Sławka oraz dr Fryzę. Żaden z nich nie postawił diagnozy, także wcześniej nie spotkali się z podobnym przypadkiem. Zapalenie nerwów wzrokowych określono jako idiopatyczne, zatem nie było ono związane z żadną jednostką chorobową. Ponadto polecono mi udać się do kliniki Genesis w Poznaniu w celu przeprowadzenia badań genetycznych. Profesor Krawczyński zapoznawszy się z historią choroby był niemalże pewien, iż jest to zespół neuropatii nerwów wzrokowych Lebera. Wynik badania, które otrzymałem po 5 tygodniach, był negatywny. Po kolejnych kilku miesiącach, podczas wizyty u profesora Sławka, otrzymałem skierowanie na sprawdzenie poziomu przeciwciał przeciwko akwaporynie 4. Jeżeli zostałyby wykryte, oznaczałoby to chorobę Devica. Na szczęście po 5 tygodniach oczekiwania odetchnąłem z ulgą, gdyż wynik również był negatywny. Na tym wyczerpały się pomysły lekarzy, co można jeszcze zrobić w kierunku rozpoznania i ewentualnego leczenia.

Od wystąpienia objawów minął już ponad rok. Stopniowo, mimo ogromnych trudności, nauczyłem się radzić sobie w codziennych czynnościach. Czytanie książek zamieniłem na słuchanie audiobooków, a przy wykonywaniu obowiązków domowych zawsze mogłem liczyć na wsparcie moich bliskich. Postanowiłem pogodzić się z tym, co mnie spotkało i się nie poddać. Mimo strachu i niepewności w nowej sytuacji życiowej udało mi się ukończyć studia, wziąć ślub i znaleźć pracę. Dowiedziałem się też, że nerwy wzrokowe mają zdolność regeneracji, więc z optymizmem staram się patrzeć w przyszłość.



Paranoja

Krzysztof Galas

Często w rozmowach pada pod moim adresem pytanie: „Czy pańska żona też nie widzi?” Odpowiadam, że widzi, po czym w głosie mojego rozmówcy słyszę coś pomiędzy zdziwieniem a zachwytem, z domieszką niedowierzania. Wyjaśniam, że jest wiele małżeństw, w których jedno nie widzi, a drugie jest osobą widzącą. Najczęściej słyszę wtedy: „Myślałem, że małżeństwa niewidomych są szczęśliwe i zgodne, oboje mają ten sam problem i na pewno potrafią się wspaniale rozumieć.” Takie przekonanie bywa powszechne.

Nie przyjdzie nikomu do głowy, że jeśli dwoje ludzi żyje pod jednym dachem i oboje nie widzą, to jest im przede wszystkim bardzo ciężko. Niejednokrotnie słyszę, że niewidomi powinni trzymać się razem, wspierać się wzajemnie, podtrzymywać na duchu. Moim zdaniem wada wzroku, czy jej brak, nie może być kryterium doboru ludzi, z którymi się spotykam.

Wiele lat temu, bodajże w Olsztynie, władze miasta wpadły na genialny pomysł. Postanowiły do nowo zbudowanego bloku „zapakować” samych inwalidów. Nie mam pojęcia, na ile ten projekt został zrealizowany, ale sama myśl była rodem z wyjątkowo upiornego

horroru. Naprawdę, nie potrzeba wiele fantazji, żeby wyobrazić sobie w takim bloku pożar, albo inną katastrofę.

Kiedy opowiedziałem o tym niewidomemu koleździe, wyjaśnił mi co na ten temat myśli i było to więcej niż ciekawe.

– To jest paranoja, stary – zaczął podniesionym głosem – chorzy na przerost prostaty też powinni się wspierać? Albo grubi, względnie łysi? To nie ma nic do rzeczy. Ludzie tak tylko mówią, żeby mówić – skwitował.

Na co dzień poruszam się w środowisku osób widzących, chociaż nie stronię od niewidomych. Tylko czasem wstrzymuję oddech, kiedy słyszę sakramentalne: „A pana żona jest też niewidoma?”

PERKINS SMART BRAILLER®

**USŁYSZ SŁOWA
ZOBACZ LITERY
POŁĄCZ PUNKTY**



Perkins SMART Braille® to najnowocześniejsza elektroniczna brajlowska maszyna do pisania. Została zaprojektowana przez nauczycieli z amerykańskiej szkoły dla niewidomych Perkins School for the Blind. Jeżeli chcesz kogoś nauczyć systemu Ludwika Braille'a, zaufaj specjalistom Perkins, którzy zajmują się tym od 1829 roku. Dzięki wprowadzeniu innowacyjnego połączenia udźwiękowienia, syntezy mowy oraz zapisu brajlowskiego, informacje swobodnie „przepływają” między niewidomymi i widzącymi. Teraz nawet nie znający tego systemu nauczyciele, mogą odczytać notatki sporządzone przez niewidomych uczniów.



Autoryzowany dystrybutor:

altix
wiedzieć więcej



Jestem urzędnikiem

Gargule, pioruny i inne osobliwości – niewidomy w zetknięciu z urzędnikiem i odwrotnie...

Ilona Nawankiewicz

Wizyta w urzędzie większości z nas kojarzy się z nieprzyjemną koniecznością, czymś, co staramy się jak najbardziej przekładać, odsuwać w czasie. Jeżeli tylko możemy takiej wizyty uniknąć, robimy to z przyjemnością. Statystyczny petent już na progu urzędu ma wyrobione zdanie dotyczące pracy urzędnika. W społeczeństwie panuje przekonanie, że pracownik urzędu większość swego czasu pracy spędza na piciu kawy lub herbaty, plotkowaniu ze współpracownikami, bezcelowym przemieszczaniu się z jednego biura do drugiego i traktowaniu petenta jako zło konieczne. Sytuacja taka dotyczy zarówno osób sprawnych, zdrowych, jak i tych, którzy borykają się z niepełnosprawnością. Tak negatywny obraz pracy urzędniczej powoduje, że często urzędnik chcąc ze zrozumieniem przyjąć petenta, właściwie z góry jest na straconej pozycji. Jednak na każdą kwestię należy spojrzeć z dwóch stron. My, petenci, również nie pozostajemy dłużni. Wielokrotnie potrafimy skutecznie zaskoczyć panią Basię czy pana Tomka siedzących po drugiej stronie biurka. Z perspektywy 10-letniej pracy w organizacji pozarządowej miałam okazję wysłuchać wielu interesujących, bulwersujących, a czasem zabawnych historii dotyczących zarówno urzędników, jak i petentów.

Wyobraźmy sobie, że do urzędu zajmującego się realizacją dofinansowań do zakupu sprzętu rehabilitacyjnego trafia niewidomy, który w sposób niezwykle roszczeniowy i nieznoszący sprzeciwu domaga się zrealizowania jego wniosku, tj. umożliwienia mu zakupu komputera zwanego przez niego nie inaczej jak „laptok”, „laptor” bądź „taka walizka”. Inny niewidomy, który otrzymał w pełni wyposażone stanowisko komputerowe ze specjalistycznym oprogramowaniem dzwoni i przez kilkanaście lub kilkadziesiąt minut z ogromnym zaangażowaniem i irytacją pyta, jak ma zorganizować sobie szkolenie z obsługi sprzętu tyfłoinformatycznego skoro firma, która dostarczyła mu zakupiony sprzęt, sprzedała mu Internet bez komputera i mimo podejmowanych prób nijak urzędnik nie jest w stanie niczego mu wytłumaczyć i udowodnić swoich racji, bo niewidomy ma jedyną słuszną koncepcję.

W innej sytuacji do serwisanta trafia pokrzywdzona niewidoma z pretensjami, zniszczonym komputerem i obszernym pismem zawierającym informację, że tenże niedawno nabyty sprzęt traktowany z niebywałą dbałością nagle odmówił posłuszeństwa w taki sposób, że nagle pojawił się dym, coś w rodzaju iskier

oraz – tu nieznane dotąd w branży elektronicznej pojęcie – „gargule”. Mimo usilnych starań nie ma szans uzyskania konkretnych danych co stało się z komputerem i czym były owe „gargule”, choć wygląd komputera ewidentnie wskazuje na niewłaściwe użytkowanie sprzętu przez osobę zgłaszającą roszczenie.

Teraz spójrzmy na takie sytuacje z drugiej strony. Do podobnego jak wyżej urzędu trafia niewidomy z wnioskiem o dofinansowanie zakupu niezbędnych do codziennego funkcjonowania i pracy urządzeń. W rozmowie z panią zajmującą się kompletowaniem stosownych dokumentów ten niewidomy słyszy zaskakująco nieprofesjonalne pytanie – a właściwie po co osobie niewidomej komputer? Niby jak chce z tego komputera korzystać będąc pozbawiony wzroku? Nasz niewidomy przygotowany na tego typu sytuacje przyszedł do urzędu wyposażony np. w pożyczony od znajomego komputer z programem udźwiękowiającym, telefon z programem mówiącym czy też dobrej jakości udźwiękowionym dyktafonem. I tu zdziwienie urzędników – to tak można? Przyciskając każdy klawisz można spowodować, że urządzenie może to odczytać? Warto zaznaczyć, że różnego typu organizacje i instytucje dają szereg możliwości zetknięcia się

z tego typu rozwiązaniami, dają szansę praktycznego poznania sprzętu, które znacząco poszerzają możliwości niepełnosprawnych. Odzew na organizowane dla nich konferencje, warsztaty itp. jest różny, w większości obojętny. Poszerza się jednak grono osób, które z zainteresowaniem dążą do pogłębienia wiedzy.

Zupełnie niedawno wysłuchałam opowieści o wycie niewidomego w urzędzie i o rozmowie dotyczącej uzasadnionej konieczności zakupu wybranego przez mojego rozmówcę sprzętu. Pani przyjmująca dokumenty, widząc, że niewidomy petent ubiega się o notebooka z 15-calowym ekranem, w sposób niezwykle ekspresyjny wyraziła swoje zdziwienie: „dlaczego pan wybrał notebooka, przecież tam jest taki niewielki ekran”. W domyśle miało to oznaczać, że jeżeli nasz niewidomy wybierze monitor 20-30-calowy, to będzie na nim zdecydowanie lepiej widział.

Codziennie są sytuacje kiedy urzędnik w banku, na poczcie lub w przychodni odmawia pomocy niewidomemu, np. ponieważ nie może wypisać druku listu poleconego, albo przelewu, zasłaniając się ochroną danych osobowych. Nie można kwestionować faktu, że pewne wytyczne i procedury zabraniają pewnych działań, których urzędnik po prostu wykonać nie może, nawet chcąc pomóc. Wielokrotnie zdarzają się sytuacje kiedy te względy proceduralne są nieco wykorzystywane. Kiedyś jedna z pań pracujących w biurze, rozmawiając w pociągu ze znajomą tłumaczyła, że przekraczając próg swojego gabinetu w godzinach urzędowania jednostki musi wręcz zapomnieć o tym, że jest człowiekiem, bo wtedy staje się urzędnikiem. Czasem wydaje się, że jej przekonanie dotyczy nie tylko niej samej, ale że myśli tak zdecydowana większość. Oczywiście jest, że aby dobrze wykonywać pracę w urzędzie albo realizować sprawy petentów, nie trzeba wyłączać swojego człowieczeństwa, a jedynie będąc człowiekiem, właściwie wykonując ze zrozumieniem swoją pracę w oparciu o prawo i przepisy, skutecznie realizować sprawy interesantów. Jak już wspomniałam, wzrasta grono osób pracujących w instytucjach państwowych, jednostkach kultury, placówkach oświatowych, które wręcz domagają się w szkoleniach i sympozjach, które pozwalają poznać specyfikę zagadnień, którymi zajmują się na co dzień np. kwestie związane z niepełnosprawnością itp. Daje to nadzieję że w najbliższej przyszłości relacje urzędnik-petent i petent-urzędnik nadal nie będą idealne, ale za to i jedni i drudzy będą współdziałać ze sobą z większym zrozumieniem i efektywnością.

Oczywiste jest, że aby dobrze wykonywać pracę w urzędzie albo realizować sprawy petentów, nie trzeba wyłączać swojego człowieczeństwa, a jedynie będąc człowiekiem, właściwie wykonując ze zrozumieniem swoją pracę w oparciu o prawo i przepisy, skutecznie realizować sprawy interesantów.



Jestem osobą poszukującą pracy. Praca nas nie widzi

Marcin Mańdziuk – beneficjent projektu „Kwalifikacje drogą do pracy”

Czy niewidomy może być praco- holikiem? Jak to osiągnąć? Gdzie podjąć pracę? Niewidomi nie widzą realnych szans na za- trudnienie.

„Tylko praca daje okazję odkryć nam nas samych, pokazać to, czym naprawdę jesteśmy, a nie tylko to, na co wyglądamy” – tę zasadę sformułował Joseph Conrad. Idąc tym nurtem, marzeniem byłoby stworzenie większej ilości miejsc pracy dla osób z dysfunkcją wzroku. Praca ma znaczenie w życiu każdego człowieka, ponieważ daje satysfakcję z wykonywanych działań, pozwala na rozwój społeczny, umożliwia intensyfikację i przynosi dochód. Niewidomi chcąc być poważnie traktowani na rynku pracy, szukają możliwości zatrudnienia na wszystkie dostępne sposoby. Jednak bardzo często odbijają się od ściany. Dzieje się tak z wielu przyczyn. Duże znaczenie ma motywacja potencjalnego pracownika, która w wielu wypadkach jest na niskim poziomie, ze względu na świadomość sytuacji na rynku pracy dla niepełnosprawnych. Ofert pracy dla niewidomych jest jak na lekarstwo, a w dodatku

nie zawsze kandydaci na dane stanowisko spełniają jego kryteria. Kolejnym problemem, który warto naświetlić, są nieudolne próby pomocy niewidomym zaoferowanej przez część instytucji dedykowanych niepełnosprawnym. Urzędy i organizacje często nie dysponują ofertami, które byłyby dopasowane do profilu osoby poszukującej pracę. Niewidomi mają proponowane absurdalne stanowiska, np. ochroniarz, kamerzysta, kasjer, grafik komputerowy, etc. Funkcjonują projekty dążące do znalezienia pracy. Ich wyniki są niewymierne w stosunku do potrzeb. Ponadto wiele ofert pracy jest dla niewidzących niedostępne, ponieważ zamieszczane są na ulotkach, plakatach, zwykłych kartkach, na ekranach niektórych stacji telewizyjnych.

Spośród wymienionych czynników utrudniających znalezienie pracy można jednak wyłuskać kilka pozytywnych bodźców, które zmotywują niewidomych do aktywizacji. Asumptem mogą być sprawdzone organizacje pozarządowe, które są profesjonalnie przygotowane do współpracy z niewidomymi. Dobra współpraca to taka, która przynosi efekty obu stronom. Fundacje, stowarzyszenia i beneficjenci odniosą sukcesy, stawiając na szeroką gamę szkoleń

Szukając odpowiednich perełek w cechach i umiejętnościach beneficjenta można wspierać jego rozwój osobisty. Będąc niewidomym trudno znaleźć pracę, jednak to możliwe. Aby tego dokonać, warto zaktywizować się w pełni. Antidotum na triumf jest motto Adama Mickiewicza „Człowiek własną pracą i wysiłkiem do wszystkiego dojść może.”

tematycznych do wyboru, aktywność społeczną, intelektualną, edukacyjną, sportową i rozrywkową. Jest wiele dziedzin życia, w których niewidomi mogą się wykazać. Szukając odpowiednich perełek w cechach i umiejętnościach beneficjenta można wspierać jego rozwój osobisty. Będąc niewidomym trudno znaleźć pracę, jednak to możliwe. Aby tego dokonać, warto zaktywizować się w pełni. Antidotum na triumf jest motto Adama Mickiewicza „Człowiek własną pracą i wysiłkiem do wszystkiego dojść może.”





Ach te czekoladki!

Marek Kalbarczyk

Owszem, było to dosyć dawno. Może wolelibyście, bym napisał coś bardziej aktualnego. Przyjdzie na to czas. Jako autorowi wydało mi się za lepsze trzymać się chronologii i opowiadać przygody po kolei.

W latach 80. naprawdę w sklepach nie było nic, no, prawie nic. Robienie zakupów polegało na dowiadywaniu się, gdzie rzucą towar, ustawianiu się w kolejce i pilnowaniu swojego miejsca. Powstały nowe, niespotykane wcześniej oraz gdzie indziej zajęcia. Można było wynająć sobie gościa, który łapał miejsce w nocy, albo nawet wieczorem i stał w kolejce. Zleceniodawca przychodził w ostatniej chwili, dziękował za pomoc i wkraczał do kolejki. Duże kolejki organizowały się. Powstawały listy kolejkowe, na które wpisywali się czekający. Ktoś, kogo na niej nie było, nie mógł dostać towaru. Powstawały też komitety kolejkowe, które pilnowały porządku. Było to ważne w sprawach większej wagi, na przykład gdy chodziło o przydział mieszkania, samochodu itp. W kolejkach ludzie uczyli się rozmawiać. Naśladowali medialnych bohaterów. Z jednej strony w skeczach aktorzy powtarzali to, co i jak się gadało w kolejkach, a z drugiej kolejkowicze mówili językiem tamtych. W tamtych czasach powstało mnóstwo kawałów

o kolejkach, które warto przeczytać, bo do dzisiaj są naprawdę śmieszne.

Sytuacja niewidomych w kolejkach była specyficzna. Zawsze mamy prawo skorzystać z zakupu towaru lub zamówienia usługi bez kolejki. Teraz jednak ma to mniejsze znaczenie i często rezygnujemy z tego prawa. Wtedy jednak prawo to miało znaczenie ogromne. Gdy w domach nie było ani deka wędliny i mięsa, w butach pojawiła się dziura, a nie było następnych, robienie zakupów w pierwszej kolejności miało znaczenie zasadnicze.

Czy wiecie co było na kartki? Wyobraźcie sobie, że bez nich nie można było kupić mięsa, wędliny, cukru, obuwia, alkoholu, benzyny itd. Bez talonów, które trudno się załatwiać, nie można było kupić dywanu, telewizora, radia, magnetofonu, mieszkania, samochodu itd. Braki na rynku były tak poważne, że kiedy w roku 1979 pojechaliliśmy na obóz organizowany przez PZN, nie mieliśmy co jeść. Przez kilka dni jedliśmy po trochu marny bigos na obiad, nie wspominając o cienkich śniadankach i kolacjach. Żeby było lepiej, trzeba było mieć lepszego i sprytniejszego kierownika obozu, który potrafiłby

dogadać się z władzą, tzn. z jakimś jej reprezentantem na danym terenie.

– Towarzyszu Sekretarzu (mowa o sekretarzu gminy), czy moglibyśmy liczyć na Waszą pomoc? Mamy tutaj obóz niewidomej młodzieży, w którym uczestniczą studenci i uczniowie liceów z całego kraju. Wiecie Towarzyszu, rehabilitujemy ich. Organizujemy dla nich różne zajęcia. Wcześniej rozmawialiśmy z Towarzyszem „X” z Komitetu Centralnego i Towarzyszem „Y” z Komitetu Wojewódzkiego, do którego nas odesłał. Z ich pełnym poparciem napisaliśmy do Was w maju pismo, żebyście wiedzieli, że będziemy gościli w waszym pięknym ośrodku nad jeziorem.

– Tak, tak, pamiętam. Wiecie, bardzo się ucieszyliśmy, że przyjdziecie tutaj do nas i to młodzi z całego kraju. Wiemy, jakie znaczenie mają dla kraju studenci. To oni będą potem na nas pracowali. No, ale co Was do nas sprowadza? Chyba wszystko macie tam w porządku?

– Tak Towarzyszu Sekretarzu, jest wspaniale. Wszyscy tu o nas dbają, bardzo miło nas goszczą.

– No, to dobrze. Jak Wam niczego nie brakuje, to ładnie. Wpadnijcie do mnie pod koniec obozu, to zorganizujemy małe spotkanko. Znajdziemy jakąś małą buteleczkę. A w Warszawie powiedzcie Towarzyszom, że trzeba odpoczywać u nas, bo dbamy o gości jak należy.

I tutaj wychodziły na jaw zdolności organizatora. Albo potrafił powiedzieć, że brakuje mu jedzenia, albo się bał i wołał nic nie mówić. Kierownik, którego tutaj pokrótce wspominam, wołał nie wyklócać się o nasze jedzenie. Lepiej dla niego, gdy my kłóciliśmy się o to z nim samym. To przynajmniej niczym mu nie groziło.

Wracam jednak do mojej kolejkowej przygody. Na rynku brakowało też słodczy. Na tamtym obozie nie było ich w ogóle. Trudno było je tam sobie wyobrazić. Gdy nie było porządných obiadów, nie do pomyslenia były też czekoladki! Co jakiś czas „rzucali” na rynek słodczy. W Wedlu zdarzało się to raz czy dwa razy na tydzień. Od rana, albo nawet jeszcze przed świtem, przed tymi sklepami gromadziły się tłumy. Warszawiacy i tak byli wyróżnieni, bo co by nie rzec, nam coś rzucano. W innych miastach, a tym bardziej miasteczkach i wioskach nie dawano niczego.

Podjechaliśmy przed ten sklep. Zaparkowaliśmy dosyć daleko. Wsiadłem i przeszedłem kilkadziesiąt metrów w stronę sklepu. Od dłuższego czasu słyszałem odgłosy kolejki. Była tak duża, że trafienie tam nie było trudne. Widzicie jak to jest. Teraz niewidomi nie wiedzą, gdzie są drzwi wejściowe do sklepów, a wtedy wiedzieli. Kolejkowicze hałasowali i wskazywali drogę. Podszedłem blisko i straciłem humor. Kolejka była tak duża, że nie wyglądało na to, że zdołam coś kupić. Owszem, brałem pod uwagę, że mnie wpuszczą bez kolejki, ale gdy był aż taki tłum, realizacja tego prawa była ryzykowna. Przecież nie

Do sklepu mięsnego przychodzi starsza pani w kapeluszu i pyta:

– Przepraszam bardzo, czy jest taka szyneczka wędzona do gotowania?

– Nie ma.

– A ozorki w galarecie?

– Nie ma.

– A polędwica?

– Nie ma.

– A kiełbasa jałowcowa?

– Nie ma.

– A boczek chudy, podwędzany?

– Nie ma.

– A baleron?

– Nie ma.

Starsza pani wychodzi. Na to mówi jedna ekspedientka do drugiej:

– Popatrz, Kryśka, taka stara, a jaką ma pamięć!

ŚLEPY LOS NA WESOŁO

chodziło o to, by się przepchnąć, lecz skorzystać z czyjejś pomocy i móc kupić choć troszkę.

Udało się, ale jak! Stałem na lewo od drzwi, ze dwa metry od ściany. Dalej był już tłok. Stałem po cichu, bo realizowanie zakupów bez kolejki nie mogło i nie może polegać na domaganiu się, lecz na czekaniu na reakcję i pomoc innych. Przed drzwiami tłum się kłócił. W takich warunkach szanse dla mnie były nikłe. Powoli nabierałem ochoty do powrotu, ale jeszcze chwilę poczekałem. W końcu nigdy nie wiadomo, co się wydarzy. Miałem rację.

Kolejkowicze kłócili się z jednym facetem. Był nieco podpity. Uważał, że zabrali mu jego miejsce, że stał już niedaleko drzwi, a oni go wyrzucili. Domagał się wpuszczenia do sklepu. A tam wpuszczali po 10 osób. Gdy otworzyły się drzwi, komitet kolejkowy wpuścił następnych 10 osób. On chciał się wepchnąć, ale siłą go zatrzymali. Awantura rosła. Tym bardziej chciałem się wycofać, gdy nagle on na mnie spojrzał i się ucieszył:

– Panowie, tu jest niewidomy, a ja jestem jego PRZODOWNIKIEM!

Chyba sobie wyobrażacie, jakim śmiechem wybuchnęła kolejka. Była ogromna, może na 150 osób i oni wszyscy, to znaczy ci, którzy zdołali usłyszeć jego donośny głos, wpadli w trans i śmiali się do rozpuku. Mnie też się chciało śmiać, ale nie wiedziałem czy mi wypada. Wtedy tego nieco podpitego gościa wyrzucili ostatecznie, a mnie siłą wepchnęli do sklepu. Oh, jakie dobre były wtedy te Warszawskie Przysmaki Wedla, a cukierki bajeczne i pierroty?





Zdumienie

Krzysztof Galas



Zjawisko, o którym opowiem, zauważyłem wiele lat temu. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że jestem niedorozwinięty, czy w jakiś sposób upośledzony umysłowo tylko dlatego, że nie widzę. Zaczęło się wszystko od nieszczęsnej rozmowy na dworcu. Czekaliśmy na pociąg. Żona, opowiadała mi jak bardzo brudno jest w poczekalni i dworcowym holu. Poczułem, że stanął przy mnie obcy mężczyzna. Ni stąd, ni zowąd ryknął w moje ucho:

– Pani, a mąż od dawna nie widzi?

Zdrętwiałem. Potraktował mnie jak powietrze. Małżonka wykazała się roztropnością, odpowiadając:

– Niech pan męża zapyta, bo chociaż nie widzi, to mówić potrafi.

Nie mogłem przypuszczać, że ten przypadek to wierzchołek góry lodowej, epizod pierwszy z wielu.

Na przykład: wychodzimy z poczty i ktoś głośno zwraca się do mojej żony:

– Pani, a mąż ma rozwiązany but!

Kryjąc śmiech zaczęliśmy gubić się w domysłach. Znowu ktoś pomyślał, że skoro nie widzę, to pewnie też nie słyszę, albo nie rozumiem co się do mnie mówi, czy może zwyczajnie nie umiem wiązać butów i ktoś najbliższy musi to za mnie robić. To zdarzenie

było jeszcze stosunkowo niewinne, ale jak tu się nie zdenerwować, kiedy pewnego razu, w drzwiach mojego mieszkania stanął sąsiad i zapytał, o której żona wraca z pracy. Odpowiedziałem, że powinna być za godzinę. Stwierdził, że przyjdzie później. Byłem pewien, że czegoś potrzebuje i tylko ona może mu pomóc. Jakież było moje zdziwienie, gdy po godzinie przyniósł pismo ze Spółdzielni Mieszkaniowej, które obwieszczało nową wysokość czynszu. Podszedłem do niego i nadmieniłem, że mógł spokojnie mi tę kartkę zostawić, wtedy nie musiałby fatygować się ponownie. W odpowiedzi usłyszałem:

– No pewnie, ale wie pan...

Zacząłem się zastanawiać co może znaczyć takie tajemnicze „wie pan”, ile obaw może w sobie zawierać. Pewnie wymyślił sobie, że w rodzinie niewidomego widząca żona załatwia wszystkie sprawy, a ja nie mam o niczym pojęcia i że mogę zgubić ten papierowy świstek, albo go zjeść. Oczywiście zawsze możliwe, że takie zachowanie powoduje jeszcze coś innego, tylko że moja wyobraźnia nie sięga tak daleko. Przytoczone sytuacje być może są zabawne, ale mnie osobiście irytują i nigdy nie zdołam przywyknąć do takiego traktowania.



Rada Fundatorów i Rada Patronacka naszej Fundacji

Spółecznym prezesem Fundacji Szansa dla Niewidomych jest Marek Kalbarczyk.

W skład Rady Fundatorów Fundacji wchodzi:

- Igor Busłowicz – przewodniczący
- dr hab. Leonora Bużańska, prof. IMDiK
- Renata Wardecka
- Andrzej Pokorski

Zmienił się skład Rady Patronackiej naszej Fundacji. Odszedł nasz przyjaciel dr Bogdan Kurant. Był członkiem naszej rady przez niemal 15 lat. Mieliśmy okazję spotkać go wszyscy, gdy konferencje REHA odbywały się w Galerii Porczyńskich na Placu Bankowym w Warszawie. Był jej wieloletnim dyrektorem. Informację o nim mogą Państwo znaleźć w Internecie, chociażby w Wikipedii. Bogdan Kurant zmarł i już nie może

nam pomagać. Z pracy dla nas zrezygnowali jakiś czas temu pan Jacek Kwapisz oraz Sylwester Peryt. Dziękujemy im za wieloletnią pomoc. Pan Kwapisz był pierwszym prezesem zarządu Fundacji, ostatnio przewodniczącym Rady Fundatorów, a pan Peryt wieloletnim przewodniczącym Rady Patronackiej.

Aktualny skład Rady Patronackiej:

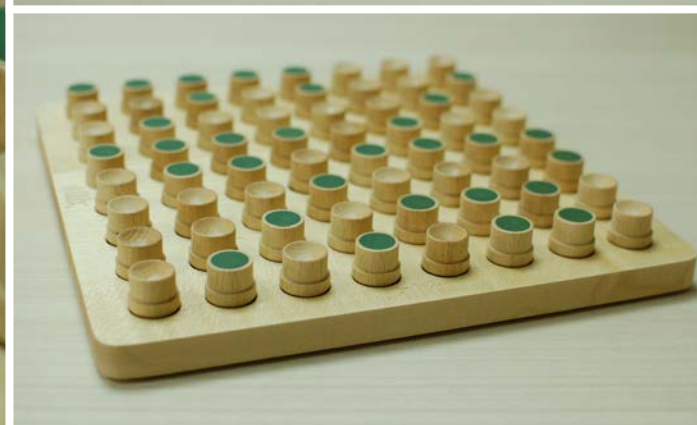
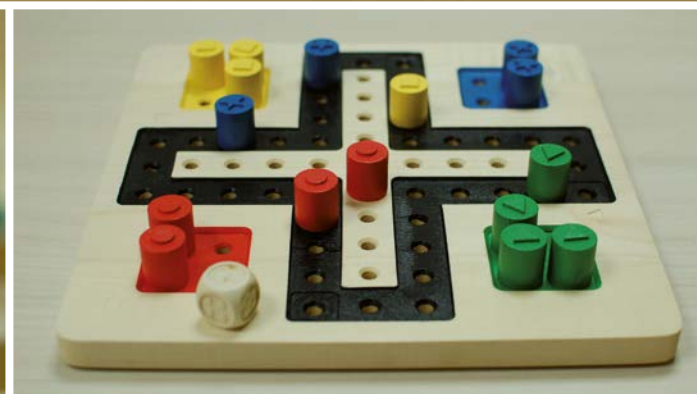
- dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz, prof. UKSW
- Marta Zielińska
- dr med. Piotr Fryczkowski
- Janusz Skowron
- Barbara Sadowska
- Janusz Mirowski
- Piotr Biegasiewicz
- Marek Tankielun



Wersję brajlowską kwartalnika Help zredagowano w programie Euler 2.0 oferowanym przez firmę Altix sp. z o.o. Euler to aplikacja, która służy do tworzenia, edycji i składu wersji brajlowskiej dokumentów. Za jej pomocą teksty zapisane w różnorodnych, powszechnie stosowanych formatach, można tłumaczyć na system brajlowski przeznaczony dla niewidomych. Dzięki tej translacji można je odczytywać na monitorach brajlowskich, a także tłoczyć na brajlowskich drukarkach.

Wersję demonstracyjną Eulera można pobrać ze strony www.euler.altix.pl

REVERSI
&
CHIŃCZYK



NIEWIDOMI TEŻ **CHCĄ SIĘ BAWIĆ!** GRAJ Z RODZINĄ I PRZYJACIÓŁMI!

Rekomendujemy nowe, trwałe, ładnie zaprojektowane, drewniane
(niedrogie) gry ALTIX:

Chińczyk – prosta gra dla każdego

Reversi – nieprosta gra – również dla każdego!

Kolejne gry już niebawem!

www.altix.pl

Infolinia: 0 800 100 102

Jesteśmy na
Facebooku!



Warto polubić fan page Fundacji
Szansa dla Niewidomych i włączyć się
w organizowane przez nas akcje.



facebook.com/Szansa

Pomóżmy niewidomym na Ukrainie!
Spot promujący akcję znajduje się na naszym fan page.

